ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

GOK
Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli im. Kazimiery Walczak

ISSN 1426-0042

NR 5(279) MAJ 2018 ROK CENA 2,00 zł

W NUMERZE:

Wiwat 3 Maj! str. 3

Końskowolska Noc Kultury str. 3

Jubileusz 100-lecia Zgromaszenia str. 6

Wieści ze szkolnej ławy str. 9

Kącik Gimnazjalisty str. 10

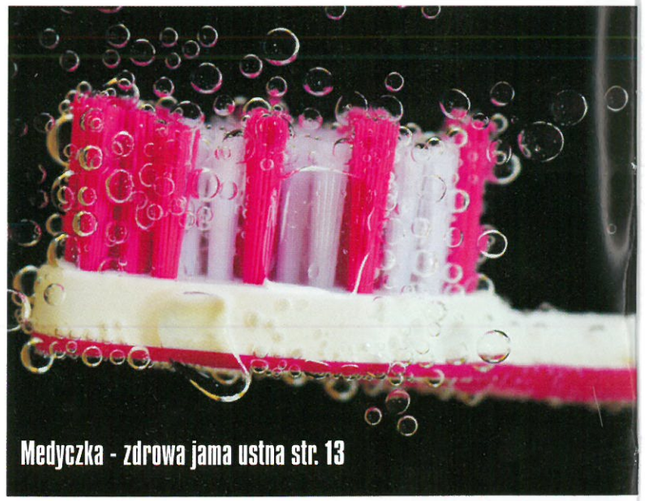
Medyczka - zdrowa jama ustna str. 13

Szef Kuchni Jarosław Wawer Poleca! str. 15

Pamiętnik z życia pilota str. 19

WIWAT 3 MAJ!

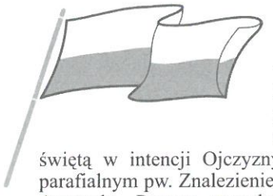

W gminie Końskowola obchody 227. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się o godz. 9.00 uroczystą mszą świętą w intencji Ojczyzny, która odbyła się w kościele parafialnym pw. Znalezienie Krzyża Świętego i św. Andrzeja Apostoła. Poczty sztandarowe szkół i jednostek OSP tradycyjnie dodały splendoru uroczystości. Był to szczególnie ważny moment dla strażaków, ponieważ wystąpili z nowo nadanym sztandarem. Przy tej okazji nie zabrakło serdecznych słów do druhów z jednostek OSP działających na naszym terenie, z racji Święta Strażaka.

Kolejna część uroczystości odbyła się w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury im. K. Walczak w Końskowoli. Monika Dudzińska Dyrektor GOK powitała przybyłych gości: Mirosława Pustelnika Przewodniczącego Rady Gminy Końskowola, Stanisława Gołębiowskiego Wójta Gminy Końskowola oraz jego zastępcę Mariusza Majkutewicza, Krzysztofa Bartuziego Sekretarza Gminy Końskowola, Przemysława Pytlaka Prezesa Towarzystwa Ochrony Dziedzictwa „Fara Końskowolska", Tadeusza Gryglickiego Prezesa Towarzystwa Społeczno-Regionalnego, poczty sztandarowe gminnych jednostek OSP z Zbigniewem Zadurą na czele, dyrektorów i kierowników jednostek organizacyjnych, Orkiestrę Dęta Gminy Końskowola oraz młodzież, dzieci i wszystkich przybyłych mieszkańców. Następnie zaprosiła na scenę Komendanta Gminnego Związku OSP Zbigniewa Zadurę – komendant poprosił wszystkich o powstanie i uroczyście wprowadził sztandary reprezentacyjne, po czym Orkiestra zagrała Mazurek Dąbrowskiego.

Natalia Trochim wygłosiła okolicznościowy referat na temat okoliczności uchwalenia konstytucji oraz rangi historycznego wydarzenia. Jak podkreśliła, uchwalenie drugiej na świecie, a pierwszej w Europie ustawy zasadniczej dowiodło, że Polacy mogą i potrafią zreformować swoje państwo – wystarczy, że naród się zjednoczy i wtedy jest w stanie naprawić wady swojego ustroju.

Tuż po referacie głos zabrał Wójt Gminy dziękując wszystkim za przybycie. Zaakcentował fakt, że w roku w którym świętujemy setną rocznicę odzyskania niepodległości, przy obchodach narodowego święta towarzyszyły nam piękne nowe sztandary z aktualnym symbolami narodowymi. Wyraził również wdzięczność za przygotowanie części artystycznej i upamiętnienie doniosłych wydarzeń. Korzystając z okazji zaprosił wszystkich obecnych na aktywny wypoczynek na łonie natury, czyli doroczny Rajd Rowerowy do Koziego Boru.

Część artystyczną tegorocznych obchodów został przygotowany przez uczniów i nauczycieli z Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu. Akademia w doniosły sposób ukazała historię powstania Konstytucji 3 Maja oraz jej późniejszy wpływ na Polaków. W czasie rozbiorów budziła ona ducha polskości i nadzieję na odzyskanie niepodległości. Znakomitą oprawę muzyczną zapewnił chór szkolny, który w swoim repertuarze zaprezentował utwory patriotyczne takie jak „Marsz Marsz Polonia", „Gaude Mater Polonia", „Witaj majowa jutrzenko!". Po każdej pieśni wykonawcy otrzymywali gromkie brawa, a po wykonaniu „Żeby Polska była Polską" w oczach wielu widzów pojawiły się łzy wzruszenia. Wszyscy artyści zaangażowali się emocjonalnie, chcąc podkreślić wagę tego wydarzenia dla naszej Ojczyzny. Tak oto przedstawili dziejową rolę pierwszej polskiej konstytucji: (…) *poważnie wzmacniała i usprawniała działalność władzy państwowej, a zatem Sejmu u Rządu. Sejm uwolniono od przemocy magnatów i od liberum veto, które obezwładniało przez lata normalne prace ustawodawcze i kontrolne Sejmu. Wprowadzono zmianę w położeniu miast i mieszczan – nadano im prawa, jakie dotąd przysługiwały szlachcie, chłopom zapewniono bliżej nieokreśloną opiekę prawa i rządu krajowego. Konstytucja obowiązywała tylko 15 miesięcy – na dłużej nie pozwalała Rosja, która już w roku 1793 dokonała II Rozbioru Polski. Jednakże miała ogromne znaczenie, wywołała w kraju i za granica wiele pozytywnych ocen. Entuzjastycznie wypowiadali się o niej ludzie nauki i polityki.* Na koniec części artystycznej, przy dźwiękach poloneza Wojciecha Kilara z filmu Pan Tadeusz uczniowie wykonali polski narodowy taniec.

Po zakończeniu akademii prowadząca Monika Dudzińska serdecznie podziękowała uczniom i gronu pedagogicznemu za jej przygotowanie, a w szczególności Beacie Dąbrowskiej, Celinie Szczygielskiej, Elżbiecie Polak, Agnieszce Saran oraz Małgorzacie Urbanek. Następnie zaprosiła do udziału w akcji „Podpis dla Niepodległej" zorganizowanej przez Powiat Puławski z okazji 100. Rocznicy odzyskania niepodległości. Na zdobionym pergaminie każdy obywatel mógł złożyć pamiątkowy podpis.

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości odbył się koncert Orkiestry Dętej Gminy Końskowola pod batutą Krzysztofa Dąbrowskiego, bez występu której – jak podkreślił Wójt Gminy Stanisław Gołębiowski – nie można wyobrazić sobie żadnej gminnej uroczystości.

Justyna Żurkowska

KOŃSKOWOLSKA NOC KULTURY

W piątkowy wieczór 11 maja br. odbyła się „Końskowolska Noc Kultury". Swoją ideą i nazwą impreza nawiązała do lubelskiego festiwalu Nocy Kultury, który trwa jedną noc i odbywa się co roku w czerwcu. Podobnie jak w przypadku lubelskiego festiwalu, lokalne podmioty oraz ludzie kultury połączyli siły, by wspólnie po zachodzie słońca udać się na historyczny spacer i ukazać uroki naszej miejscowości. Tegoroczna edycja imprezy zabrała nas w niezwykłą podróż do przeszłości, w różne epoki historycznie ważne dla Końskowoli, między innymi do czasów Księżnej Izabeli Czartoryskiej.

Wydarzenie rozpoczęło się przed budynkiem Gminnego Ośrodka Kultury koncertem Orkiestry Dętej Gminy Końskowola, która wraz z solistką Aleksandrą Raniuszek zapraszała dźwiękami pięknej muzyki do uczestnictwa. I to skutecznie, przechodnie zatrzymywali się, pytali co się tutaj dzieję, niektórzy też zaczynali tańczyć. Nad doborem repertuaru i aranżacją utworów czuwał kapelmistrz Krzysztof Dąbrowski. Tuż po godz. 19.00 przywitano zgromadzonych obserwatorów. Tadeusz Gryglicki Prezes Końskowolskiego Towarzystwa Społeczno-Regionalnego pokrótce nakreślił zaplanowany program obchodów. Monika Dudzińska Dyrektor GOK w Końskowoli podziękowała obecnym za liczne przybycie i zaprosiła do obejrzenia pierwszej odsłony kulturalnej wieczoru – mowa o wystawie historycznych rycin z książki

„Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów", wydanej przez Izabele Czartoryską w 1805 r.

Księżna była związana z końskowolską społecznością, a swoja działalnością wywierała silny wpływ na życie kulturalne, a przede wszystkim na późniejszy rozwój tutejszego szkółkarstwa – o czym przypomniała w swoim wystąpieniu Aleksandra Wiśniewska. W 1804 r. w Pożogu, miejscowości należącej do klucza końskowolskiego, Izabela Czartoryska założyła 4 ha ogród w stylu angielskim, tutaj sprowadzała egzotyczne rośliny z różnych zakątków świata oraz zapraszała

do ogrodu znamienitych gości, ludzi pędzla, dłuta i pióra. O gościnności strażniczki tradycji narodowych – bo takie miano zyskała Księżna, o jej życiu, walce o wolność kraju oraz obyczajach panujących na dworze opowiedziała nam prowadząca wydarzenie Dorota Chyl, jednocześnie wprowadzając i zapraszając do obejrzenia pierwszej z dziewięciu kreacji historycznych przygotowanych specjalnie na ten dzień.

Pierwszą sceną która ukazała się uczestnikom był wspomniany wcześniej ogród, w nim spacerująca Księżna wraz z mężem Adamem Kazimierzem Czartoryskim oraz ich goście. Towarzyszyła im również nadworna malarka, która utrwalała wydarzenie przenosząc go na płótno. Damy w pięknych strojnych sukniach stylizowanych na ówczesną modę francuską, z wachlarzami i parasolami, przechadzały się w ogrodzie, aż w końcu zaczęły intensywnie plotkować na temat życia i nowatorskich – jak na tamte czasy – działań właścicielki puławskiego dworu. Wspominały o jej wpływie na znane osobistości, mówiły o jej szaleństwie, gdyż dyskutowała politycznie na równi z mężczyznami, brała udział w manifestacjach patriotycznych i działaniach na rzecz wolności kraju, kwestowała na rzecz ubogich i spragnionych nauki osób młodych. Uznawana była za prekursorkę mody, jej uroda i charyzma silnie oddziaływały na mężczyzn, którzy nieustannie próbowali jej imponować. Wiele podróżowała, a relacje z wypraw skrzętnie opisywała. Dzięki rozmaitym kontaktom rozwijała swoją pasję kolekcjonowania najróżniejszych przedmiotów i dzieł sztuki – z tych zbiorów utworzyła pierwsze w Polsce muzeum.

Kolejnym punktem programu był barwny korowód, na czele którego stanęli Państwo Czartoryscy. Prowadzili pozostałych aktorów i uczestników, w większości również ubranych w stroje z tamtych czasów, na plac pobliskiego kościółka św. Anny. Przebrane osoby wystylizowane były nie tylko wizualnie, z minionej epoki powrócił również język, kanon rozmów i zachowań – tworząc spójny obraz i klimat historycznego spaceru. Nad przemarszem i bezpieczeństwem uczestników czuwali Strażacy Ochotnicy z okolicznych jednostek, którzy czynnie działali od początku do samego końca imprezy. Po dotarciu pod kościółek naszym oczom ukazał się widok radośnie rozbieganych i bawiących się na kocu dawnymi zabawkami dzieci, które pilnowały siostry zakonne. Dorota Chyl przypomniała historię świątyni, jak również mieszczącego się tuż obok szpitala, przytułku i przedszkola prowadzonego przez siostry. Następnie s. Natanaela przybliżyła okoliczności przybycia do Końskowoli sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek, by następnie rozpocząć kolejną scenkę. Rozbrzmiał akordeon i skrzypce – wędrujący muzykanci zagrali utwór do tradycyjnej zabawy pt. „Stary niedźwiedź mocno śpi", którego melodia zaczerpnięta została od pieśni ludowej „Od Krakowa ciemny las". Zabawa na tyle przypadła wszystkim do gustu, że najmłodsi uczestnicy wydarzenia spontanicznie dołączali do pląsów występujących w scence dzieci. Tak jak w dawnych czasach nad pociechami czuwały nasze końskowolskie siostry zakonne. Po zakończonej zabawie dzieci, chętni mogli zwiedzić wnętrza kościółka św. Anny.

Korowód ruszył dalej przez Końskowolę, a kolejnym przystankiem był Ratusz. Tutaj, po wprowadzeniu historycznym przez prowadzącą imprezę, został odczytany akt lokacyjny miasta nadany w 1532 r. przez króla Zygmunta I Starego , za zasługi Andrzeja Tęczyńskiego, właściciela Konińskiej Woli. Przeskakując niejako w czasie rozpoczyna się kolejna scenka – odezwa Adama Kazimierza Czartoryskiego do zebranych. Poinformował on o ustanowieniu Konińskiej Woli siedzibą administracyjną dóbr familii, co zapoczątkowało złoty okres miasta i rozwój całego klucza końskowolskiego. Trzecią kreacją pokazaną pod Ratuszem była scena targowa obrazująca świetność miasta słynącego z jarmarków i targów. Przekupki przebrane w ludowe stroje głośno krzyczały i zachęcały do kupna prezentowanych na straganach specjałów – rogalików z różą, ciasta i bułeczek drożdżowych podawanych z ciepłym mlekiem, chlebów ze smalcem, kiszonych ogórków itp. Oczywiście Panie ze Stowarzyszenia Kobiet Aktywnych Gminy Końskowola „Róża" oraz Aktywnej Wsi Witowice, które wcieliły się w role przekupek, nie sprzedawały, a częstowały wszystkich, którzy chcieli spróbować przygotowanych pyszności. Ten sielankowy widok przerwał krzyczący wniebogłosy niezadowolony klient, który z impetem wbiegł w tłum ludzi i rozstawiał wszystkich po kątach. Twierdził, że dziurawe garnki kupił i oszustki tu sprzedają. W trakcie karczemnej awantury potłukł przekupce kubki i talerze, a gdy złość opadła na zgodę przyjął od niej pajdę chleba ze smalcem. Na tym atrakcje się nie skończyły. Rozdawano zdjęcia wieży północnej kościoła parafialnego z pamiątkową pieczątką KOŃSKOWOLSKA NOC KULTURY. Stowarzyszenia Fara Końskowolska przygotowała również replikę pieczęci miejskiej z XVII w. – najmłodsi uczestnicy mogli własnoręcznie wykonać stempel na czerpanym papierze za pomocą laku, co bardzo chętnie robili. Jednak najwięcej emocji, szczególnie wśród dzieci, wywołał spontaniczny i nieplanowany występ grupy rekonstrukcyjnej ze Stowarzyszenia Chorągwi Rycerstwa Ziemi Lubelskiej, którzy zaprezentowali broń z tego okresu dodatkowo wykonując serię wystrzałów.

Kolejny przystanek tego wyjątkowego spaceru miał miejsce u bram kościoła parafialnego. Na schodach zaprezentowano rozmowę poszukującego pracy parobka ze szlachcicem, który lituję się i wspiera biedaka dając pieniądze i obietnicę zatrudnienia. Nagle z kościoła wybiega Zofia Lubomirska, zarządczyni dóbr końskowolskich, która wita strudzonych pielgrzymów, pragnących zobaczyć znajdującą się w świątyni relikwię Krzyża Świętego. Jak głosi legenda, na szlaku targowym, który przebiegał przez te ziemie, pewnego dnia przewożono z Ziemi Świętej cenną relikwie. Nagle konie stanęły i nie chciały dalej iść, chociaż droga była przejezdna. Domyślono się, że przez zwierzęta przemówiła siła wyższa. Postanowiono więc uszczknąć kawałek drzewa Krzyża Świętego i pozostawić go w Końskowoli. Dopiero wtedy konie ruszyły w dalszą podróż, a w miejscu tego wydarzenia lokalna ludność postanowiła wznieść świątynię.

Zofia Lubomirska zaprosiła wszystkich do świątyni pw. Znalezienia Krzyża Św. i św. Andrzeja Apostoła, gdzie zostaje zaprezentowana kolejna scenka. We wnętrzu kościoła parafialnego członkowie Akademii Młodzieżowej przypomnieli sylwetki proboszczów Końskowoli. Franciszek Zabłocki oraz Grzegorz Piramowicz dyskutowali i rozprawiali o systemie edukacji, o filozofii i etyce. Po tej gorącej dyspucie „z dwóch ambon" uczestnicy wydarzenia, szczególnie Ci nie pochodzący z Końskowoli, mieli okazję do zwiedzenia podziemnych krypt kościoła, w których znajdują się pochówki rodziny Tęczyńskich i jej potomków oraz innych osób m. in. ks. Franciszka Zabłockiego.

Przed wejściem do kościoła, po jego obu stronach znajdują się dwa klasycystyczne pomniki z czarnego marmuru. Jeden upamiętnia gen. Józefa Orłowskiego, między innymi komendanta Warszawy w Powstaniu Kościuszkowskim.Po nim znicz zapalili Teresa Orłowska oraz Marian Radwiłowicz – potomek rodu Czartoryskich. Drugi poświęcony pamięci Franciszka Dionizego Kniaźnina – poety, sekretarza księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. W kolejnej scence zostały przypomniane sylwetki obu osobistości. Warto również wspomnieć o przybyciu grupy uczniów z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F.D. Kniaźnina w Puławach,

którzy zapalili znicze pod pomnikiem patrona szkoły. Obecna była również delegacja Związku Piłsudczyków RP. Panowie zapalając znicze pod pamiątkową tablicą upamiętniającą proboszczów Końskowoli, oddali hołd dwóm wybitnym mężom stanu: Franciszkowi Zabło-ckiemu oraz Grzegorzowi Piramowiczowi.

Ostatnim przystankiem wieczornego spaceru była tzw. holendernia. Maszerujący uczestnicy przechodzili obok krzyża na rozdrożu, a tam napotkali przemykające duchy i zjawy. Po dotarciu na miejsce widzom ukazała się karczma, a w niej biesiadujący mieszkańcy dawnej Końskowoli, którzy grali w karty głośno przy tym rozmawiając. Pojawiały się tańczące w barwnych strojach cyganki, frywolna kurtyzana i diabeł do złego nakłaniający. Na miejsce dotarł również znamienity gość – Onufry Zagłoba, którego powitał właściciel żydowskiej karczmy i nakazał karczmarce należycie ugościć Waścia piwem i jadłem. Goście jednak narzekali, że w Końskowoli słabe piwo ważą. Spokojna biesiada od słowa do słowa zamieniła się w awanturę. Poczym Zagłoba opuścił karczmę. Na zakończenie sceny właściciel karczmy zaśpiewał pieśń bez słów – jest to pieśń pojednania pasująca do wszystkich religii.

Na zakończenie Końskowolskiej Nocy Kultury Wójt Gminy podziękował imiennie sponsorom oraz wszystkim zaangażowanym osobom, które przyczyniły się do realizacji tego wspaniałego wieczoru. Podczas niezwykłego spaceru po miejscowości, licznie przybyli uczestnicy wydarzenia byli świadkami rekonstrukcji znaczących dla istnienia i rozwoju miejscowości wydarzeń. Był to swoisty teatr na ulicy – w poszczególnych scenkach ukazana została historia jak i dawne zwyczaje Końskowoli. Wieczór pełen wrażeń i atrakcji dopełnił występ grupy Sztukmistrz – na zakończenie odbył się pokaz fireshow.

Justyna Żurkowska
fotorelacja z wydarzenia w kolorowej wkładce czasopisma

TWÓRCY I AKTORZY KOŃSKOWOLSKIEJ NOCY KULTURY

Księżna Izabella Czartoryska – **Justyna Mizak**
Adam Kazimierz Czartoryski – **Stanisław Gołębiowski**
Zagłoba – **Jacek Wójcik**
narratorka pierwszej sceny **Aleksandra Wiśniewska**,
nadworna malarka – **Jolanta Wawer**
scenariusz i prowadzenie spaceru w czasie Końskowolskiej Nocy Kultury – **Dorota Chyl**
Końskowolska Orkiestra Dęta pod dyrekcją **Krzysztofa Dąbrowskiego** z solistką **Aleksandrą Raniuszek**
Scena plotkujących dam: **Małgorzata Chabros, Iwona Wiejak, Katarzyna Ogórek, Bożena Rodzik, Patrycja Tarkowska, Małgorzata Rułka, Jadwiga Próchniak, Grażyna Koza, Agnieszka Wójcik, Sylwia Kozak, Mirosława Baca, Małgorzata Szpyra** oraz **Jan Szpyra**.
Dwórki: **Martyna Radomska, Kinga Wojdaszka, Katarzyna Radwan, Katarzyna Siembor, Weronika Kozak, Julia Przepiórka, Kinga Przepiórka, Adrianna Owczarz** oraz **Tomasz Siembor**.
Scena pod kościółkiem: **Siostry Kolumba, Natanaela, Gerarda** ze zgromadzenia Sióstr Benedyktynek oraz **grupa dzieci z Koła Misyjnego.**
Wędrujący muzykanci: **Mateusz Kozak, Michał Pytlak** i **Paweł Pytlak.**
Scena pod Ratuszem: Przekupki: **Anna Owczarz, Sylwia Skwarek, Anna Koter, Krystyna Koter, Hanna Przygodzka, Bożena Murat, Danuta Drzazga, Marek Makuch, Barbara Stefanek- Nowacka, Maria Borzęcka** oraz **Przemysław Koter**.
Scena pod Kościołem: **Andrzej Pacek, Tadeusz Koter, Jacek Wójcik, Zofia Lubomirska- Kinga Ozga, Paulina Uzdowska, Sylwia Bartuzi, Patrycja Zadura, Szymon Bartuzi.**
Dysputa we wnętrzu Kościoła: **Kinga Ozga**, ksiądz Grzegorz Piramowicz – **Paweł Ozga**, ksiądz Franciszek Zabłocki – **Piotr Sałęga**.
Przed Kościołem Parafialnym: grupa uczniów z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F.D. Kniaźnina z Beatą Piestą, narrator w tej scenie **Tomasz Czarnowski, Teresa Orłowska, Marian Radwiłowicz**, delegacja Związku Piłsudczyków RP: **Zygmunt Flis, Piotr Przygodzki, Piotr Wołoszyn**.
Duchy: **Elżbieta Urbanek, Kinga Wojdaszka, Katarzyna Radwan, Katarzyna Siembor, Tomasz Siembor i Adrianna Owczarz**
Karczma: Karczmarka – **Teresa Dymek**, Żyd – **Marek Makuch,** Kurtyzana – **Danuta Borzęcka**, Diabeł – **Honorata Sadurska**, Biesiadnicy – **Ryszard Rokita, Marian Radwiłowicz, Bogusław Próchniak, Wojciech Ciotucha, Piotr Jurczyk, Jacek Wójcik**, Cyganki: **Teresa Szymajda, Anna Próchniak, Monika Rułka i Anna Borzęcka**.
Ksiądz Emil Szurma – gminny kapelan OSP Końskowola, grupa ofiarnych strażaków zapewniających bezpieczeństwo w czasie spaceru *z Ochotniczej Straży Pożarnej Witowice* oraz **Ochotniczej Straży Pożarnej Końskowola** oraz **Stanisława Frycz**.
Fotogalerię tworzyły: **Anna Suszek, Janina Mazurkiewicz oraz Teresa Orłowska**.
Wizaż i makijaż dam oraz cyganek: **Sylwia Jagielska i Katarzyna Ciotucha.**
Sponsorzy: **Dariusz Warowny, Agata Siwek** – ***Piekarnia*** *Warowny* Kłoczew
Łukasz Skałban *Piekarnia Cukiernia* Skowieszyn,
bukiet róż z kwiaciarni **Monika Misiarz**
Z inicjatywy **Teresy Sadurskiej** wystawa rycin z książki pt. „Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów". Pomysł i realizacja klombu kwiatowego przed GOK – **Bożena Rodzik**
Powitanie – **Monika Dudzińska** i **Tadeusz Gryglicki**.
Gościnnie **grupa rekonstrukcyjna ze Stowarzyszenia Chorągwi Rycerstwa Ziemi Lubelskiej**.

Organizatorzy członkowie Końskowolskiego Towarzystwa Społeczno-Regionalnego i Wójt Gminy Końskowola składają wszystkim podziękowanie za kreatywność, zaangażowanie i udział w Końskowolskiej Nocy Kultury 2018 roku.

Film z Końskowolskiej Nocy Kultury www.youtube.com przez www.fotoprovideo.datexnet.pl
HONOROWY PATRONAT MEDIALNY: LPU24 i LPUTV

JUBILEUSZ 100-LECIA ZGROMADZENIA SIÓSTR BENEDYKTYNEK MISJONAREK

Troszczą się o dzieci pozbawione opieki, prowadzą ośrodki dla dzieci niepełnosprawnych umysłowo, szkoły specjalne, domy dziecka oraz przedszkola. Podejmują też opiekę nad ludźmi w podeszłym wieku, a także posługę w parafiach. Mowa o Zgromadzeniu Sióstr Benedyktynek Misjonarek, które już od 100 lat dzielą się dobrem i pełnią swoją posługę.

s. Jadwiga Kulesza

Dokładnie 24 czerwca 2017 r. rozpoczął się Rok Jubileuszowy. W całej Polsce odbywają się uroczystości z okazji 100-lecia istnienia Zgromadzenia. Jego historia jest nierozerwalnie związana z dziejami naszej Ojczyzny. Końskowola to jedno z pierwszych miejsc w Polsce, gdzie po II Wojnie Światowej docierają siostry – mieszkają i działają tutaj już od ponad 70 lat. Zagłębiając się w historię powstania Wspólnoty Sióstr Benedyktynek Misjonarek, dowiadujemy się jak znalazły się na naszych terenach.

Polskie Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek zostało założone przez benedyktynkę klauzurową **Matkę Jadwigę Józefę Kuleszę** na dawnych Kresach Rzeczypospolitej Polskiej, **w Białej Cerkwi** koło Kijowa w **1917 r.** Tereny te były opanowane przez Rosję, gdy Polska znajdowała się w niewoli, podzielona między państwa zaborcze. Nie były to sprzyjające warunki do powstania nowego zgromadzenia, ponieważ rząd carski dążył do likwidacji zakonów.

Przed okres tworzenia się Zgromadzenia kilkukrotnie zmieniało ono swoją nazwę; pierwotna Siostry Benedyktynki Czynne została zmieniona 1921 r. na Siostry Misjonarki Reguły Św. o. Benedykta, później w 1929 r. określono nazwę Zgromadzenia jako Siostry Misjonarki Św. Benedykta w diecezji łuckiej. Od 1945 r., po opuszczeniu kresów wschodnich II RP używano nazwy Siostry Misjonarki Św. Benedykta. Ostatecznie, w 1968 r. siostry zdecydowały, że będą występować pod nazwą **Siostry Benedyktynki Misjonarki**.

W planach s. Jadwigi Kuleszy Zgromadzenie miało być filią bardzo młodej, powstałej 1908 r., włoskiej wspólnoty zakonnej Benedettine di Carita (Siostry Benedyktynki Miłości), którą założyła Polka, Kolubma Janina Gabriel, była kseni lwowskiego klasztoru. To z jej polecenia, około roku 1912, s. Jadwiga przybywa z Rzymu na Podole i nie ujawniając, że jest osobą zakonną, podejmuje się pracy wychowawczo-opiekuńczej nad dziećmi w sierocińcu, którego fundatorką była ziemianka Jadwiga Aleksandrowicz. Sierociniec oraz nowopowstające Zgromadzenie ze względów bezpieczeństwa i sytuacji politycznej zmieniało swoje siedziby, by w końcu osiedlić się w Cerkwi Białej. Tam dla potrzeb dzieci i sióstr został zakupiony przez Państwa Aleksandrowiczów dom z ogrodem.

Wkrótce zaczęły się zgłaszać do s. Jadwigi pierwsze kandydatki do podjęcia formacji zakonnej. Czasy i realia Wielkiej Wojny spowodowały zerwanie łączności z rzymskim klasztorem, i tym samym niemożność wysłania postulantek do Rzymu. Ta sytuacja wymusiła podjęcie działań formowania życia zakonnego na miejscu. S. Jadwiga wraz z Jadwigą Aleksandrowicz udały się więc do biskupa łucko-żytomierskiego Ignacego Dub-Dubowskiego, od którego otrzymały ustną zgodę na założenie domu zakonnego. **W uroczystość św. Jana Chrzciciela, 24 czerwca 1917 r., odbyły się obłóczyny pierwszych siedmiu kandydatek. Datę tego wydarzenia uważa się za początek Zgromadzenia**, chociaż wówczas biskup Dub-Dubowski uważał, że jest to nowy zakon, a s. Jadwiga Kulesza – że tylko filia Benedyktynek Miłości. **U kolebki wspólnoty stanęły trzy osoby: Jadwiga Aleksandrowicz** zwana współzałożycielką, młody **ks. Antoni Jagłowski** jako kapelan oraz **Matka Jadwiga Kulesza** jako przełożona i mistrzyni nowicjatu, która zaszczepiła siostrom benedyktyński charyzmat w myśl hasła „Ora et labora" (módl się i pracuj). Od początku pielęgnowany był także kult Najświętszego Serca Jezusowego.

Biała Cerkiew, 24 czerwca 1917 r. - dzień powstania Zgromadzenia

Zgromadzenie mogło istnieć w Białej Cerkwi zaledwie 3 lata. Czasy wojny polsko-bolszewickiej, represje i prześladowania zmusiły fundatorów do wyjazdu, a siostry i sierociniec zostali pozostawieni bez środków do życia. Kiedy w latach 20. XX w. Biała Cerkiew znalazła się w obrębie sowieckiej Ukrainy, część zakonnic musiało szukać schronienia w innych zakątkach kraju. Ich tułaczka przebiegła przez wiele miejsc m. in. przez Kowel, Warszawę, Ostrowiec koło Częstochowy, Dzików, Rytwiany, a także Płock.

Ten okres w historii Zgromadzenia od początku naznaczony był wewnętrznym tarciem dotyczącym kształtu i stylu życia w nowej wspólnocie. Był to bardzo trudny moment dla Zgromadzenia – zakonnice żyły w rozproszeniu, a kryzys mógł doprowadzić do jego rozpadu. Z powodu narastających nieporozumień, założycielka w maju 1921 r., opuściła Zgromadzenie nie godząc się na proponowaną przez siostry i lokalną władzę kościelną wizję wspólnoty. Po wielu zawirowaniach i trudach życia, wraz z nieustającym pragnieniem wypełnienia woli Bożej, s. Jadwiga Kulesza nieoczekiwanie napotyka w Lublinie siostry z założonej przez nią wspólnoty. Na skutek pojednania Matka Jadwiga powraca w 1927 r. do Zgromadzenia, z gorliwością modląc się i pomagając siostrom, na miarę swych sił, w opiece nad dziećmi osieroconymi po I Wojnie Światowej. W tym okresie siostry podejmowały również katechizacje i różne formy oddziaływania apostolskiego, zwłaszcza wobec młodzieży żeńskiej. W Łucku i Kowlu powstały dwa duże sierocińce, w których wprowadzono nowoczesny wówczas, rodzinkowy system wychowawczy. S. Kulesza osiada w Łucku, tam jej stan zdrowia zaczął się pogarszać i na skutek choroby umiera 5 kwietnia 1931 r.

Wraz ze śmiercią Matki Założycielki zakończył się pewien etap istnienia Zgromadzenia. Kolejny ciężki okres dla Wspólnoty przypada w trakcie i po II wojnie światowej, kiedy to nastały nowe granice Polski, a województwo wołyńskie znalazło się na terenie Związku Radzieckiego. W ramach wysiedleń siostry musiały opuścić Wołyń, a schronienia szukały na terenach obecnej Polski. Znowu trzeba było wszystko budować od początku. 20 kwietnia 1945 r. wsiadły wraz z dziećmi i starcami do podstawionych wagonów i wyruszyły w podróż z Łucka w kierunku Lublina. Zatrzymały się początkowo w Lublinie, gdzie zostawiły starców i część dzieci w zakładach. **Z resztą dzieci udały się do Końskowoli, to tutaj znalazły pierwsze schronienie.** Zgodnie z pozostałymi w pamięci opowieściami mieszkańców Końskowoli, siostry wysiadły z pociągu na skraju Puław. Dostrzegły w oddali Kościół Farny i pozostawiając dzieci na stacji udały się w jego kierunku. Gdy dotarły na miejsce poprosiły miejscowego Proboszcza ks. Piotra Stokrockiego o chleb dla głodnych i zmęczonych ciężką podróżą dzieci. Gdy ówczesny proboszcz dowiedział się o zaistniałej sytuacji, kazał natychmiast uderzyć w kościelne dzwony. Na ten znak mieszkańcy Końskowoli zbiegli się pod kościół. Zgodnie z wolą miejscowego księdza rozpoczęła się pomoc dla przybyłych sióstr i sierot. Furmankami zaczęto przywozić do Końskowoli oczekujące na pobliskiej stacji dzieci. Siostry i ich podopieczni znaleźli schronienie na plebanii. Ks. Stokrocki przydzielił im skromne mieszkanie i kawałek ziemi oraz zaprosił do osiedlenia się na stałe. Tutaj siostry założyły dom dziecka, jak również w pobliskich Puławach. To z Końskowoli z biegiem czasu udawały się do kolejnych miejscowości, w poszukiwaniu miejsca na usamodzielnienie się. Na terenach Lubelszczyzny zakonnice założyły placówki w Kurowie i Chełmie. Jednak w tych miejscach nie było odpowiednich warunków na rozwój Zgromadzenia i uformowanie zarządu generalnego i domu nowicjatu. Cała Polska borykała się z biedą, poczuciem klęski po utraconej suwerenności, śmiercią milionów rodaków i dalszymi represjami ze strony sowietów. Mimo trudności ze strony władzy ludowej Siostrom Benedyktynkom Misjonarkom udało się utworzyć w Kwidzynie dom generalny i nowicjat, rodziły się nowe powołania i placówki, m. in. w Otwocku czy Ełku. Zgromadzenie założyło także placówki poza granicami Polski. Pozostały w Końskowoli po dziś dzień, nadal pełniąc swoją misję, nieprzerwanie od 73 lat są związane ze społecznością Gminy Końskowola. **Obecnie w naszej miejscowości swoją posługę pełnią 3 siostry: s. Kolumba, s. Gerarda oraz s. Natanaela.**

fot. T. Orłowska, J. Mazurkiewicz

22 kwietnia br. końskowolskie Zgromadzenie Sióstr Benedyktynek Misjonarek świętowało dar 100 lat istnienia Wspólnoty. Uroczystości z okazji Jubileuszu odbyły się w kościele parafialnym pw. Znalezienie Krzyża Świętego i św. Andrzeja Apostoła. Na początku s. Natanaela pokrótce przybliżyła historię Zgromadzenia, a następnie rozpoczęła się uroczysta msza święta, której głównym celebransem był ks. Piotr Ochal. Ksiądz Proboszcz Konrad Piłat serdecznie witał siostry oraz przybyłych z różnych zakątków kraju gości. Na uroczystej mszy jubileuszowej nie zabrakło również zaprzyjaźnionych duchownych: ks. Proboszcza Zbigniewa Cholewy, ks. Huberta Czarneckiego, ks. Tadeusza Pajurka oraz dk. Tomasza Zawadzkiego i dk. Mirosława Barańskiego. Słowo Boże wygłosił ks. dziekan Piotr Trela, zaś chór pod batutą s. Gregorii Dworakowskiej uświetnił uroczystość przepięknym śpiewem. W tym ważnym dla Wspólnoty dniu, końskowolskim zakonnicom towarzyszyły siostry z Borkowic, Chełma, Lublina, Biłgoraja, Puław, Otwocka na czele z s. Bożeną Łubiarz, która wręczyła również nagrody mieszkańcom – laureatom jubileuszowego konkursu. W tym niezwykłym wydarzeniu uczestniczyli także miejscowe władze z Wójtem Stanisławem Gołębiowskim na czele, dyrektor GOK-u Monika Dudzińska, dyrektorzy i młodzież miejscowych szkół oraz przedstawiciele pozostałych miejscowych instytucji. Nie zabrakło również przyjaciół Wspólnoty oraz dorosłych już wychowanków prowadzonego niegdyś przez siostry przedszkola, którzy wspierali Jubilatki modlitwą.

Na koniec oficjalnej części uroczystości wystąpili aktorzy z Akademii Młodzieżowej, przygotowani przez instruktorkę Kingę Ozgę. Ukazujące sceny pasji Chrystusa poruszyły serca wszystkich obecnych. Oprócz ukazanej wzruszającej historii poświęcenia i miłości, na uwagę zasługują również starannie dobrane stroje i rekwizyty, jak również znakomita gra aktorska, która zdobyła uznanie widzów. W przedstawieniu „Pod płaszczem Matki" wystąpili: Sylwia Bartuzi, Patryk

fot. T. Orłowska, J. Mazurkiewicz

Raniuszek, Paulina Uzdowska, Piotr Sałęga, Wiktoria Bartuzi, Szymon Bartuzi, Julia Bartuzi, Klaudia Strzałkowska, Patrycja Zadura, Mateusz Kozak, Karolina Piękoś, Martyna Piękoś, Michał Pytlak oraz Tomasz Czarnowski. Po uroczystościach w kościele wszyscy goście udali się na pobliską plebanię na przygotowany poczęstunek. Czas mijał w miłej atmosferze. Padło tutaj wiele ciepłych słów pod adresem sióstr i ich posługi. O to niektóre z nich:

„Wspólnota Akademii Młodzieżowej zawsze może liczyć na pomoc naszych Sióstr. Wiele razy pomagały nam w przygotowaniu przedstawienia, nie tylko udostępniając różne rekwizyty, czy materiały potrzebne do stworzenia kostiumów, ale przede wszystkim dobrym słowem, uśmiechem i życzliwością. Siostry zawsze motywowały nas do działalności ewangelizacyjnej pokazując, że to, co robimy ma sens. Serdecznie dziękujemy za okazaną nam przez ostatnie lata pomoc." ***Kinga Ozga***

„Wiosna wypełniła sobą wszystko, zagospodarowała nawet najmniejszą przestrzeń. Zdominowała nasze zmysły, wybuchła świeżością kolorów, upajających zapachów i pięknym zaśpiewem ptaków. Ten dzień 22 kwietnia budził się z uczuciem spełnienia, zbliżał się oto moment uroczystości jubileuszowych 100 lat Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Misjonarek. Sięgnęłam pamięcią do czasu, kiedy po raz pierwszy zetknęłam się z siostrami. Był to bardzo trudny czas komuny i transformacji, brak dosłownie wszystkiego. Siostry w tym czasie uprawiały działkę obok której znajdował się „przytułek" z kilkoma pensjonariuszkami, trudno uwierzyć, że po nim zostało puste pole. Kilkupokojowy stary budynek z pobliską studnią i piwnicą otoczoną różami i starymi drzewami. Siostry znajdowały czas, aby roztaczać opiekę nad jego mieszkankami. Pamiętam też starą ze swoimi nierównościami posadzkę kamienną w Kościele i olbrzymie wiadra napełnione wodą dźwigane przez Siostry. To tylko nieliczne historie z tej przestrzeni czasowej, zawsze obecne wrażliwe na krzywdy, niosące pomoc i dobre słowo wspierające modlitwą. Ciepły powiew wiatru i odgłos dzwonów zwiastował godzinę 11.30 i moment zbliżającej się uroczystości Pan Organista poprzez swój profesjonalizm przyzwyczaił nas do swojego artyzmu, także chór Sióstr Benedyktynek był przepięknym uzupełnieniem Eucharystii, która była dziękczynieniem za 100 lat istnienia Zgromadzenia. Wspomnienia, podziękowania, życzenia były elementem dalszego przebiegu uroczystości. Niech nasza modlitwa dobre słowa i wszelkiego rodzaju pomoc, będą wsparciem na kolejne lata pobytu Sióstr w naszej miejscowości." ***Halina Sykut***

PODZIĘKOWANIA

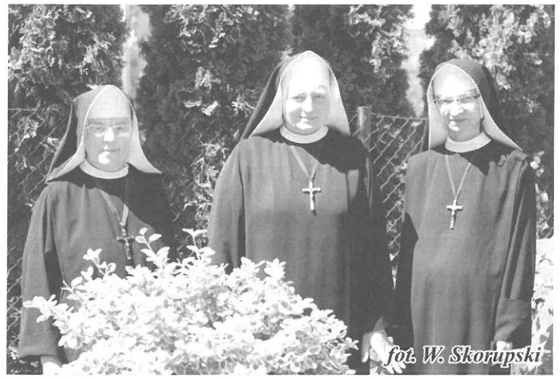
fot. W. Skorupski

Składamy serdecznie podziękowania sąsiadom, przyjaciołom, a przede wszystkim mieszkańcom Końskowoli za ich życzliwość i troskę. Dziękujemy wszystkim gościom za trud przybycia na naszą jubileuszową uroczystość.

s. Gerarda, s. Kolumba, s. Natanaela

oprac. Justyna Żurkowska

ŚWIĘTO PATRONALNE CARITAS

SZKOLNE KOŁO CARITAS

Niedziela Miłosierdzia Bożego to ważny dzień dla całej wspólnoty Caritas. Już od wielu lat organizacja obchodzi wówczas swoje patronalne święto. W tym roku przypadło ono na ósmego kwietnia.

Z tej okazji w naszej parafii sprzedawane były między innymi ciasta, z których dochód przeznaczono na rzecz potrzebujących oraz akcję „Kilometry dobra". Do puszek zbierano natomiast pieniądze dla chorej dziewczynki. Wolontariusze zaangażowali się również w oprawę mszy świętej, która odbyła się o godzinie 10.30.

Myślę, że warto było poświęcić trochę czasu, by uświetnić ten szczególny dla nas dzień. Warto jeszcze wspomnieć, że w tym roku pierwszy raz wykonywaliśmy kartki wielkanocne, które zostały wysłane z życzeniami świątecznymi przez Caritas darczyńcom, sponsorom, instytucjom współpracującym. Natomiast w Niedzielę Palmową rozprowadzaliśmy „chlebki dobroci", aby w przy śniadaniu wielkanocnym przypominały nam o potrzebujących.

Mam nadzieję, iż miłosierdzie będzie w nas obecne przez całe życie, a my będziemy dzielić się nim z innymi. W maju będziemy to robić zbierając plastikowe nakrętki. Zapraszamy do przyłączenia się do naszej akcji.

Iga Bochniak kl. III c

WIEŚCI ZE SZKOLNEJ ŁAWY

ZS w Końskowoli – Szkoła Podstawowa

AKADEMIA Z OKAZJI ŚWIĘTA KONSYTUCJI 3 MAJA

W bieżącym roku szkolnym klasy VI b i V b przygotowały akademię z okazji Święta Konstytucji 3 Maja. Obydwie grupy włożyły w to przedstawienie całe swoje serce. Próby trwały kilka tygodni i często odbywały się na godzinach lekcyjnych, z czego pozostali uczniowie byli bardzo zadowoleni.

Nad całością prac czuwali nasi nauczyciele: Pani Izabela Bochniak, Pani Jolanta Zawadzka, Pan Paweł Pytlak oraz Pani Beata Gryka. W przedstawieniu wystąpiły takie postacie jak: narratorzy (Martynka Repeć i Bartek Ciupa), Polska (Natalka Lipnicka), król Stanisław August Poniatowski (Antek Milanowicz), marszałek Stanisław Małachowski (Wiktor Hoszowski), szlachcic światowiec (Kacper Owczarek), trzech szlachciców (Tomek Wiejak, Tomek Czarnowski i Adam Gałązka), recytatorzy (Mateusz i Maciek Szczepański, Olga Śliwczyńska, Kinga Wiśniewska, Klaudia Kucharska) oraz osoby śpiewające. Inscenizacja została doceniona przez oglądających ją rodziców, nauczycieli i uczniów innych klas gromkimi brawami. Wszyscy byliśmy dumni, że tak dobrze nam poszło!

Była to również osobista lekcja historii dla każdego z nas. Święto Konstytucji 3 Maja przypomina nam wysiłki patriotów, którzy podjęli się trudnego zadania reformy państwa chylącego się ku upadkowi. Dostarcza nam też wiele wzorów do naśladowania, daje przykłady zachowań patriotycznych.

Jest też przestrogą przed tym, że trzeba dbać o niepodległość kraju, bo Ojczyzna jest dla nas najważniejsza. Dlatego też, Konstytucja 3 Maja jest dla nas symbolem patriotyzmu, niepodległości i wolności.

Ola Popiołek i Ola Sykut kl. V b

DZIEŃ CZEKOLADY

W czwartek 12 kwietnia br., w grupie 0 „C" odbył się Dzień Czekolady. Wszystkie dzieci w tym dniu przyszły ubrane w kolorach czekolady – brązie i bieli.

Czekolada to jeden z najbardziej popularnych smakołyków na całym świecie, cieszący się uznaniem w każdej grupie wiekowej. Przedszkolaki miały okazję zapoznać się z jej historią: skąd pochodzi, z czego się składa, jakie są jej rodzaje i jakie są jej pozytywne właściwości dla zdrowia. Dzieci zrozumiały, że spożywana w dużych ilościach czekolada może zaszkodzić – dlatego należy ją jeść z umiarem. Zapamiętały też, że po zjedzeniu czegoś słodkiego trzeba zawsze umyć zęby. Dzieci uczestniczyły również w wielu konkursach, rozpoznawały rodzaje czekoladowych przysmaków podczas zagadek smakowych.

Na zakończenie maluchy miały możliwość degustacji różnych rodzajów czekolad. Dzień Czekolady w naszej grupie był pyszny, słodki i niezapomniany.

Kufel Katarzyna, Woźniak Marzena

WIOSENNA KAWIARENKA

Już po raz drugi Samorząd Uczniowski działający w Szkole Podstawowej w Chrząchowie zorganizował *Wiosenną Kawiarenkę*. 24 kwietnia br., w przytulnie udekorowanej świetlicy, przy dźwiękach nastrojowej muzyki uczniowie, nauczyciele i rodzice pili herbatę, kawę i delektowali się pysznym ciastem. Członkowie Samorządu Uczniowskiego jako kelnerzy zadbali o profesjonalną obsługę gości kawiarenki.

Spotkania w kawiarence sprzyjały lepszej integracji dzieci oraz nabywaniu umiejętności odpowiedniego, kulturalnego zachowania. Zarówno tegoroczne, jak i poprzednie „kawiarenkowe przedsięwzięcie" udało się zrealizować, dzięki wyrozumiałości oraz zaangażowaniu dyrekcji, nauczycieli, a przede wszystkim rodziców.

Serdecznie dziękujemy Pani Dyrektor **Mirosławie Baca -Siembor** oraz rodzicom – paniom: **Renacie Chołaj, Annie Gowin, Annie Lewtak, Katarzynie Ogórek, Agnieszce Mrozek, Ewie Łubek, Agnieszce Radzikowskiej, Magdzie Bingoraj, Monice Karpińskiej, Edycie Skindzier,**

Szkoła Podstawowa w Chrząchowie

Katarzynie Woch, Teresie Abramek, Barbarze Klimkowskiej, Iwonie Kozak, Monice Abramek, Dorocie Adamczyk, Agnieszce Boruckiej oraz **Jadwidze Jóźwickiej** za pomoc w przygotowaniu *Wiosennej Kawiarenki*.

Beata Ratus

ROWEREM PRZEZ ŚWIAT

Głównym problemem współczesnej młodzieży jest brak aktywności fizycznej. W dużej mierze swój wolny czas spędzają „serfując" w Internecie, przez co tracą wiele wspaniałych chwil, które mogliby spędzić w gronie najbliższych.

Nasza szkoła stara się zapobiec tego rodzaju sytuacjom organizując rozmaite wyprawy rowerowe. W ostatnim czasie nadarzyła się okazja by odwiedzić, jak się wydawało tylko pozornie znaną nam Parafię pw. Znalezienia Krzyża Świętego i Św. Andrzeja Apostoła w Końskowoli. Podczas wycieczki mieliśmy szansę zobaczyć podziemia jak i Krypty Lubomirskich. Przebywając w Końskowoli nie mogliśmy się obejść bez wstąpienia do Regionalnej Izby Pamięci. Zgromadzone są tam liczne przedmioty użytku codziennego takie jak: żelazka, lampy naftowe czy narzędzia stolarskie. Wracając do domu wstąpiliśmy na cmentarz ewangelicko-augsburski, który jest jedyną pamiątką po społeczności niemieckiej w Końskowoli.

Niewielu z nas zna historię tak bliskiego nam miasta, jakim są Puławy. Dzięki inicjatywie Pana Tomasza Stefańskiego

i klasie VI mogliśmy zwiedzić Park Czartoryskich i poznać jego niezwykle ciekawą historię. Przy okazji pobytu w Puławach zwiedziliśmy również Świątynię Sybilli oraz Dom Gotycki.

Rajd był dla nas wspaniałą przygodą. Wszyscy jesteśmy zdania, że takie wyprawy integrują nas jak i uczą.

Kamila Mrozek, Aleksandra Radzikowska kl. VII

KĄCIK GIMNAZJALISTY

MIĘDZYSZKOLNY KONKURS „JESTEM ŚWIADOMY – JESTEM BEZPIECZNY"

Młodzież z oddziałów gimnazjalnych przy Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Końskowoli wzięła udział w VII edycji międzyszkolnego konkursu pt. „Jestem świadomy – jestem bezpieczny", który odbył się pod patronatem Prezydenta Miasta Puławy, Starosty Powiatu Puławskiego oraz Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Zakres tematyczny konkursu dzielił się na cztery kategorie: konkurs literacki, plastyczny, multimedialny oraz konkurs wiedzy.

Łącznie w eliminacjach wzięło udział czternaścioro uczniów z naszego gimnazjum: dwoje wykonało prace plastyczne, dwoje prezentacje multimedialną, troje brało udział w teście wiedzy, a siedmioro w konkurencji literackiej.

Konkurs organizował Zespół Szkół Technicznych w Puławach oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. F. D. Kniaźnina w Puławach. Jego celami było kształtowanie wśród uczniów właściwych postaw i zachowań prozdrowotnych; wzbogacenie i usystematyzowanie wiedzy o HIV i AIDS; pogłębienie wiedzy na temat mechanizmu uzależnienia; przybliżenie prawd i mitów o alkoholu, narkotykach i nikotynie, informacja o wpływie używek na organizm człowieka; zwrócenie uwagi na zachowanie alternatywne dla spożywania alkoholu i zażywania narkotyków. 22 marca br. w Zespole Szkół Technicznych odbyło się uroczyste podsumowanie VII edycji konkursu połączone z wręczeniem nagród i prezentacją artystyczną. Uczniowie z naszego gimnazjum starali się wywalczyć zaproszenie na tę uroczystość. Dwojgu z nich się udało. Uczeń klasy III c Dawid Jabłoński zajął II miejsce w kategorii multimedialnej oraz uczennica klasy III a Karolina Sikora zajęła I miejsce w kategorii literackiej. Uczniowie pojawili się na uroczystości pod opieką Pani Pedagog Izabelli Czerwonki, której pomoc przy przygotowaniach do konkursu była niezastąpiona.

Wszyscy uczniowie biorący udział w eliminacjach powinni się czuć zwycięzcami, bo w tym konkursie nie liczy się wygrana, ale nakład pracy, jakiej się podjęli. Pogłębiając swoją wiedzę, stali się świadomi zagrożeń wynikających ze stosowania używek. Są świadomi, a więc bezpieczni.

Karolina Sikora, kl. III a

OCZAMI NAUCZYCIELA, CZYLI CHWILOWA ZAMIANA RÓL

W naszej szkole, w czwartek 5 kwietnia br., odbył się Dzień Samorządności. Tego dnia najstarsi uczniowie gimnazjum zastępowali pracowników placówki.

Zależnie od tego, co nauczyciele mieli zaplanowane, przygotowywane były lekcje do tematu, przeprowadzano sprawdziany oraz opiekowano się najmłodszymi uczniami w świetlicy, a nawet pełniono dyżury na korytarzach. Nawet nasze panie woźne oraz pan konserwator również mieli swoją pomoc towarzyszącą przy sprzątaniu parku i budynku, która

w jakimś stopniu odciążyła ich od pracy. Uczniom pracującym tego dnia na nowych stanowiskach zapewniony był pokój nauczycielski na zapleczu sali fizyki, gdzie można było w przerwie posilić się tostem i herbatką. Dzień tradycyjnie zaczął się apelem, w czasie którego dyrektor Robert Polak przekazał symbole władzy Anicie Drzazdze – obecnej przewodniczącej Samorządu Uczniowskiego. Następnie uczniowie przedstawili się w nowych rolach i powiedzieli, kogo zastępują. Ja prowadziłem lekcje informatyki, za pana Tadeusza Tomasińskiego, w trzech sympatycznych klasach czwartych. Niestety pierwszej z nich nie udało mi się poznać ze względu na apel. O godzinie 10.25 skończyłem swoją „pracę". Jednak nie był to koniec mojej aktywności. Odwiedziłem moich kolegów prowadzących lekcje i próbowałem im pomóc. W tym czasie obserwowałem zmagania innych z mniej lub bardziej zdyscyplinowanymi uczniami. W sumie w całe przedsięwzięcie zaangażowanych było 30 osób, niektórzy prowadzili nawet po 7 lekcji.

Ten dzień był naprawdę wyjątkowy. Pokazał nam, co to znaczy praca naszych nauczycieli. Pomógł nam również zrozumieć ich uczucia, kiedy to my czasem zachodzimy im za skórę. Mimo wszystko chciałbym, żeby się powtórzył, gdyż cudownym doświadczeniem jest móc przekazywać wiedzę młodszym pokoleniom!

Dawid Jabłoński kl. III c

***

Jak co roku organizacją Dnia Samorządności zajęli się uczniowie klas trzecich gimnazjum, którzy wcielili się w rolę pracowników naszej szlachetnej instytucji.

Osobiście miałam zaszczyt zastąpić Panią Małgorzatę Matraszek. Ponieważ bardzo lubię chemię, początkowo byłam zadowolona, że będę mogła podzielić się moją wiedzą z innymi. Z biegiem czasu uznałam, iż nauczanie jej tak wielu osób na raz nie jest takie łatwe. Przede wszystkim zwróciłam uwagę na ogromną odpowiedzialność ciążącą na nauczycielu. Po tym zaledwie jednym dniu doszłam też do wniosku, że to trudna praca, gdyż wymaga ona poświęcenia oraz cierpliwości. Myślę, że w przyszłości nie zostanę nauczycielem. Jest to według mnie zbyt ciężki zawód, zważając również na to, ile obowiązków trzeba wykonać dodatkowo poza szkołą.

Mam nadzieję, iż nasi młodsi koledzy podtrzymają tradycję organizowania „Dnia Samorządności", a co za tym idzie

nauczania innych, gdyż jest to naprawdę ciekawe przeżycie oraz prawdziwa lekcja wkraczania w dorosłość.

Iga Bochniak kl. III c

***

Osobiście miałam przyjemność wcielić się w Panią Halinę Mrozek, naszą matematyczkę i wychowawczynię. Muszę przyznać, że na początku obawiałam się, czy wszystko przebiegnie dobrze, czy uczniowie będą chcieli mnie słuchać. Muszę jednak przyznać, że na matematyce byli wyjątkowo grzeczni. Za dobrą pracę można było dostać cukierka.

Cała „zabawa w nauczyciela" miała w sobie wiele uroku. W naszym prowizorycznym pokoju nauczycielskim mogliśmy dostać gorącą herbatę czy tosty, chociaż, jeżeli ktoś nie miał tzw. okienek między lekcjami, to było naprawdę mało czasu, aby je zjeść. Poza tym, panowała bardzo radosna atmosfera, pomagaliśmy sobie nawzajem i odwiedzaliśmy się. Myślę, że z chęcią wzięłabym kiedyś jeszcze udział w tego typu obchodach Dnia Samorządności.

Mimo cudownego nastroju całego przedsięwzięcia, pracy z wspaniałymi ludźmi i ogromu radości, jaki niesie zawód nauczyciela, uważam to jednak za zbyt ciężkie brzemię. Po pięciu lekcjach byłam kompletnie wykończona, chociaż uczniowie zachowywali się względnie dobrze. Każdy był tak zajęty, że nawet długie przerwy mijały w mgnieniu oka.

Prawdziwi nauczyciele mają jeszcze dodatkowe zajęcia i sprawdzanie klasówek po godzinach, dlatego dla mnie pozostaje nieodkrytą tajemnicą, w jaki sposób jest w nich jeszcze tyle energii i chęci do przekazywania wiedzy innym.

z podziwem Martyna Sykut kl. III c

FILM „MOJA MIŁOŚĆ"

W piątek 16 marca br. uczniowie Gimnazjum w Końskowoli wraz z opiekunami, pojechali do kina w Puławach na seans pt. „Moja miłość" w reżyserii Briana Baughta.

Historia głównej bohaterki oparta była na faktach. Akcja toczyła się w pewnej szkole. Bohaterka filmu Rachel (w tej roli Masey Mclain) była osobą mocno wierzącą w Boga. Dziewczyna była lubiana w szkole, miała wiele przyjaciół. Rachel przeżyła swoją pierwszą miłość, która okazała się rozczarowaniem. Chłopak wyśmiał dziewczynę za jej głęboką wiarę w Boga. Ważnym epizodem w życiu bohaterki był dzień, kiedy wraz z kolegą wyszła na szkolne podwórko. Została zaatakowana przez chuliganów, grożono jej bronią. Oprawcy zadali jej pytanie „Czy naprawdę wierzysz w Boga?" Dziewczyna bez wahania rzekła „tak". Tu wydarzyła się sytuacja niespodziewana – oprawcy powiedzieli „teraz pójdziesz do nieba" i zastrzelili Rachel. Nikt z widzów nie spodziewał się śmierci bohaterki.

Film był wręcz nadzwyczajny. Uważam, że jest bardzo wartościowy, daje widzom wiele do myślenia. Scenografia i inne elementy są na wysokim poziomie. Chętnie obejrzałabym ten film po raz kolejny. Polecam go wszystkim.

Julia Przepiórka kl. II b

***

Film jest opowieścią o Rachel Joy Scott – pierwszej spośród trzynastu ofiar strzelaniny w Columbine High School, która miała miejsce 20 kwietnia 1999 r.

Scenariusz powstał na podstawie historii Rachel, a także odnalezionych po śmierci pamiętników dziewczyny, będących niezwykłym świadectwem wiary i tęsknoty za Bogiem. To opowieść o odkrywaniu przez młodą dziewczynę swojej wiary, o poszukiwaniu Boga, podążaniu za jego głosem, o tym, jak dojrzewamy do prawdy i uczymy się, jak ponosić konsekwencje własnych wyborów. W pewnym momencie Rachel odkrywa, że dla bycia z Jezusem jest gotowa poświęcić wszystko. Ostateczną konsekwencją jej wiary jest śmierć.

Film był bardzo wzruszający, wycisnął wiele łez u siedzących na sali. Z pewnością wielu z nas zainspirował do głębokich refleksji.

Karolina Gutowska kl. II b

Z CHEMIĄ ZA PAN BRAT

W zeszłym miesiącu Zespół Szkół Technicznych w Puławach zorganizował konkurs chemiczny „Z chemią za pan brat". Jak co roku brali w nim udział uczniowie z naszego Gimnazjum w Końskowoli. Byli to Anita Drzazga, Iga Bochniak, Dawid Jabłoński i Jakub Polak.

Konkurs składał się z dwóch części – teoretycznej i praktycznej. W pierwszej mieliśmy do rozwiązania test. Osoby z najlepszymi wynikami przechodziły dalej do części praktycznej. Szczerze, to nie spodziewałem się, że uda mi się dostać do drugiego etapu. Dwa dni później z panią Matraszek pojechałem na dalszą część konkursu również do ZST. Tutaj czekała mnie chemia z prawdziwego zdarzenia. Praktyczna część konkursu odbyła się w laboratorium. Do wykonania mieliśmy trzy eksperymenty, które były ze sobą powiązane, więc trzeba było od razu robić wszystko, tak jak należy. Nie ukrywam, że było ciężko. Trzeba było wszystko dobrze obliczyć, dolać, odlać, dosypać itp. Niewielka pomyłka mogła wpłynąć na nieprawidłowy wynik końcowy.

Dzięki konkursowi nabyłem nowego doświadczenia w obsłudze sprzętu laboratoryjnego i „pobawiłem się trochę w chemika", bo przede wszystkim o to w tym chodziło. Cieszę się, że wziąłem udział w takim konkursie, bo mogłem zobaczyć, jak wygląda laboratorium chemiczne i jakimi naczyniami i sprzętem się tam posługują. Mam nadzieję, że te doświadczenia wykorzystam w przyszłości.

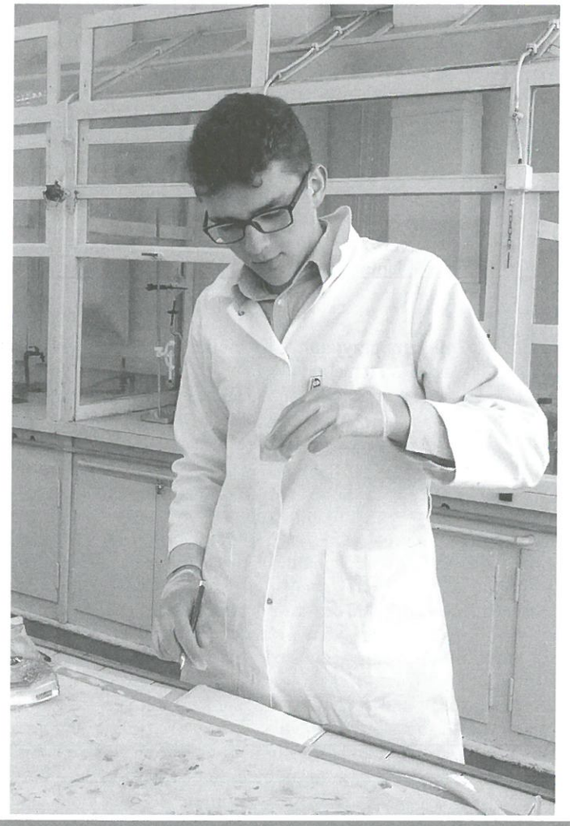

Jakub Polak kl. III a

JUBILEUSZ 100-LECIA ZGROMADZENIA SIÓSTR BENEDYKTYNEK MISJONAREK

GMINNE OBCHODY ŚWIĘTA KONSTYTUCJI 3 MAJA

KOŃSKOWOLSKA NOC KULTURY 2018

STRAŻ

AKTYWNA WIEŚ WIDOWSKA

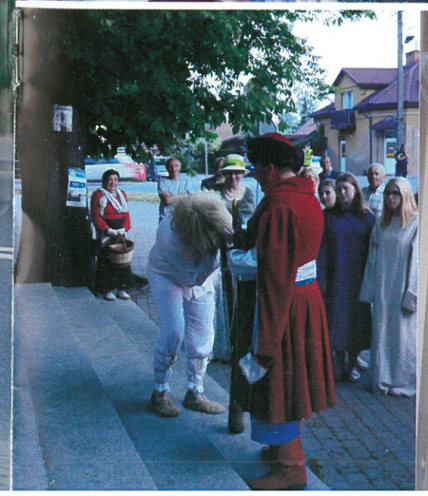

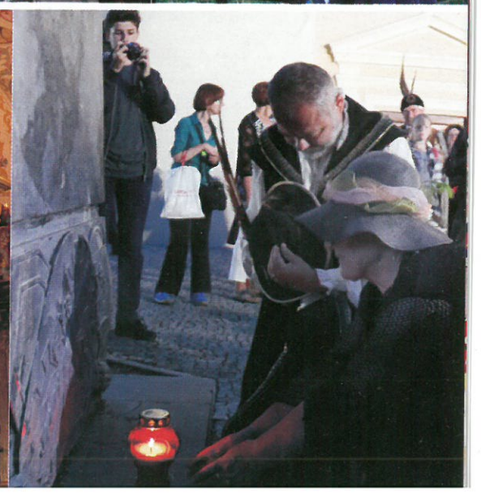

KOŃSKOWOLSKA NOC KULTURY 2018

Fot. Anna Suszek
Janina Mazurkiewicz
Teresa Orłowska

TEATR „MORALITET" W KOŃSKOWOLI

KIERMASZ ROŚLIN OZDOBNYCH W LODR

MEDYCZKA

ZDROWA JAMA USTNA DZIĘKI HIGIENIE PRZESTRZENI MIĘDZYZĘBOWYCH

Zęby mają 5 stron szczoteczką, czyścimy tylko 3 – używajmy: nici dentystycznych, wykałaczek, czyścika do języka oraz szczoteczek międzyzębowych. Jeśli używamy tylko pasty i szczotki to przyjmuję się, że aż 40% bakterii pozostaje nieusuniętych z jamy ustnej.

Nici dentystyczne – pomagają!
Nić pomaga czyścić powierzchnie styczne zębów, czyli miejsca, do których nie dociera szczoteczka (powierzchnie, gdzie zęby się stykają).

Używanie nici pomaga zapobiegać:

- Próchnicy
- Odkładaniu się kamienia nazębnego
- Stanom zapalnym dziąseł
- Nieprzyjemnemu zapachowi z ust.

Czy wybór odpowiedniej nici ma znaczenie? Otóż tak!
Ogromne znaczenie ma wybranie odpowiedniej nici do swoich potrzeb. Najczęściej lekarz stomatolog bądź dyplomowana higienistka stomatologiczna podczas wizyty proponuje odpowiednią nić z szerokiego asortymentu, dostępnego w sklepach drogeryjnych, jak i aptekach. Nić powinna spełniać oczekiwania użytkownika i niwelować problem, który posiadamy.

Rodzaje i przeznaczenie nici dentystycznych:

1. Nić podstawowa do czyszczenia normalnych przestrzeni. Do czyszczenia przestrzeni międzyzębowych o średniej szerokości.
   Dostępne: woskowane, z fluorem, o odświeżającym miętowym smaku.
2. Rozszerzająca się nić do szerszych przestrzeni międzyzębowych. Nić niczym za dotknięciem czarodziejską różdżką rozszerza się pod wpływem śliny, dzięki czemu lepiej, dokładniej i skuteczniej czyści szersze przestrzenie międzyzębowe.
   Dostępne: z fluorem, o odświeżającym miętowym smaku.
3. Płaska nić do wąskich przestrzeni międzyzębowych Płaska nić stomatologiczna to nic innego jak płaska taśma wykonana z wytrzymałego materiału. Taśma nie strzępi się.
   Dostępne: z fluorem, o odświeżającym miętowym smaku
4. Wybielająca nić o zębów. Wybiela i usuwa przebarwienia.Składa się najczęściej z dwukolorowych włókien o różnej strukturze, dzięki czemu skuteczniej usuwa płytkę nazębną i osad z kawy czy herbaty, sprawiając, że zęby stają się naturalnie białe.
   Dostępne: fluorem, o odświeżającym miętowym smaku

Czy stosować wszystkie dodatkowe akcesoria na raz czy osobno?

Połączenie nici, wykałaczki i czyścika do języka w jednym? To możliwe! Na ryku są dostępne akcesoria stomatologiczne 3 w 1, które sprawiają, że czyszczenie przestrzeni międzyzębowych staje się jeszcze łatwiejsze i wygodniejsze. Miętowa woskowana nić skutecznie usuwa bakterie i ułatwia czyszczenie. Chropowata wykałaczka stomatologiczna usuwa resztki pokarmu natomiast unikalny czyścik do języka odświeża oddech.

Szczoteczki międzyzębowe – jak prawidłowo ich używać?
Szczoteczki międzyzębowe to doskonały sposób na skuteczne oczyszczanie przestrzeni międzyzęnowych i uzupełnienie codziennej pielęgnacji jamy ustnej. Zapewniają efektywne, bezpieczne i wielowymiarowe czyszczenie przestrzeni międzyzębowej, w tym miejsc niedostępnych dla klasycznej nici dentystycznej czy wykałaczki. Szczoteczki charakteryzują się różnymi rozmiarami. Ważne, aby dostosować z szerokiej gamy rozmiarów – te rozmiary, które będą odpowiadać naszym przestrzeniom międzyzębowym. Pamiętajmy przestrzeń przestrzeni nierówna.

Gdy już dobierzemy odpowiedni rozmiar ustawiamy szczoteczkę pod kątem, umieszczamy ją w przestrzeni międzyzębowej, należy wyprostować i przesunąć, aby przeszła na wylot. Tam i z powrotem. Wyjmujemy szczoteczkę i gotowe. I nasze zęby są czyste. Szczoteczki międzyzębowe są bezpieczne i łatwe w użyciu nawet dla osób początkujących. Zapewniają dokładne oczyszczenie miejsc szczególnie narażonych na rozwój próchnicy.

Podsumowując:
Korzystajmy z fachowej pomocy. Źle dobrana nić potrafi przynieść więcej szkody niż pożytku. Ważna jest również technika używania dodatkowych akcesoriów do higienizacji domowej, których obsługi można się nauczyć w naszym gabinecie stomatologii jak i higieny stomatologicznej pod okiem profesjonalnego zespołu stomatologicznego. Regularne oczyszczanie przestrzeni międzyzębowych chroni zęby i dziąsła przed działaniem chorobotwórczych bakterii oraz powstaniem próchnicy. Dokładne usuwanie osadów i przebarwień z okolic przestrzeni międzyzębowych doprowadza do zwiększenia efektu białych zębów dzięki czemu uśmiech staje się jeszcze piękniejszy.

Angelika Bondel

PRO FAMILY MED
www.profamilymed.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z MEDYCZKĄ!

Chcesz się podzielić swoimi uwagami lub zaproponować temat artykułu? Może masz pytanie? Napisz do nas!

medyczka.echokonskowoli@o2.pl

COŚ DLA DUCHA, COŚ DLA CIAŁA...

Ciało kobiety - Mądrość kobiety, to tytuł książki napisanej przez lekarza ginekologa -Dr Christiane Northrup. Swoimi spostrzeżeniami i przemyśleniami na temat zdrowienia kobiet z różnych chorób postanowiła się podzielić, aby uświadomić kobietom od czego, zależy zdrowie i jego utrzymanie.

Dr Christiane Northrup we wstępie do swojej książki napisała:

Zrozumienie płynące z ponad 20 lat praktyki lekarskiej i osobiste problemy zdrowotne podważyły wszystko czego dowiedziałam się na temat zdrowia kobiet podczas studiów medycznych i w trakcie stażu... Zauważyłam że poszczególne choroby mają związek z kontekstem życia kobiety, jej przekonaniami dotyczącymi siebie i swoich możliwości. Zrozumiałam że samoświadomość kryje w sobie kucz do prawdziwego zdrowia i uzdrawiania.

Sama zmiana nawyków i diety bez przyjrzenia się wszystkim aspektom życia i dotarcia do siły zdolnej je zmienić, nie wystarczy aby trwale wyleczyć się z istniejących od dawna dolegliwości.

Przejście na dietę oraz przebiegnięcie pięciu kilometrów dziennie nie sprawi, że kobieta poczuje się lepiej, jeśli na jej zdrowie niekorzystnie wpływają podświadome przekonania, że nie jest wystarczająco dobra, albo że należy do nieodpowiedniej płci, lub że cierpienie jest przeznaczeniem kobiety.

Uświadomiłam sobie – pisze dr Northrup –v *że wzorce życiowe wpływają na stan zdrowia w sposób, którego nie wcześniej nie dostrzegałam. Wraz z nową perspektywą, która mówi, że nie jesteśmy ofiarami naszych ciał, że wszystkie kobiety mają zdolność uzdrawiania każdej choroby oraz prawo do życia pełnego radości, przychodzi wiara, niezbędną do uzdrowienia na poziomie mentalnym, emocjonalnym, duchowym i fizycznym.*

Dr Christiane sama będąc lekarzem pracującym w szpitalu, zaniedbała swoje zdrowie tak bardzo, że groziło jej usunięcie piersi, dlatego jak pisze ; *„Doświadczenie własnej choroby dało mi ważną lekcję- znaczenie objawów cielesnych znacznie wykracza poza bezpośredni problem zdrowotny, przed którym nas ostrzegają... Chociaż doświadczenia choroby mogą być bolesne, ponownie sprowadzają nas do ciała i umacniają w świadomości to co jest w życiu ważne. Osobista choroba – ropień piersi – pokazał mi, że zdrowie jest procesem utrzymania równowagi pomiędzy wszystkimi aktywnościami w życiu kobiety".*

Pani doktor zauważa, że *ponieważ ignorujemy swoje ciało i duszę przez tak wiele lat, to w sobie należy szukać podpowiedzi na pytania, które dotyczą problemów i wyzwań zdrowotnych zarówno własnych jak i innych kobiet; ponieważ problemy przeciętnej kobiety wynikają po części z tego czego nauczyłyśmy się o kobiecie z przekazów kulturowych, które każą nam stawiać potrzeby innych ponad swoimi.* Należy to wezwanie rozumieć jako wskazanie źródła własnej mądrości, wewnętrznej mocy i prawdy o sobie która niesie uwolnienie dla duszy i ciała

Kolejne spostrzeżenie jest bardzo poruszające i należy się nad nim głęboko zastanowić, ponieważ sięga daleko poza to wszystko co do medycyny należy. Sięga do psychiki i ducha, do emocji zatrzymanych w ciele, do poczucia własnej wartości i szkodliwych przekonań nabytych we wczesnym dzieciństwie, a podtrzymywanych przez wzorce kulturowe.

Kiedy kobieta za bardzo skupia się na wyleczeniu jakiejś dolegliwości często robi to, aby zagłuszyć problemy, które do niej doprowadziły... – bo zobaczenie tych problemów może wiązać się z koniecznością wprowadzenia zmian w życiu często na wielu poziomach. A wtedy bez wsparcia z zewnątrz osób życzliwych, akceptujących i kompetentnych trudno je sobie w ogóle wyobrazić czy o nich pomyśleć.

Zatem, aby odzyskać zdrowie i móc się nim cieszyć musimy wprowadzić radykalne zmiany w naszym myśleniu i życiu, bo stan zdrowia kobiety jest ściśle związany z kulturą, w której żyje, a także z indywidualnym stylem jej życia- uznanie tego jest pierwszym krokiem na drodze tworzenia nowego modelu zdrowia.

Zacytowane przeze mnie fragmenty, bardzo mnie poruszyły. Całej niemal 900 stronicowej książki nie daje się przeczytać bez pudełka chusteczek, bez łez, refleksji nad własnym życiem i wzorcami kulturowymi. We mnie pojawił się też gniew, na to „jak jest" i jednocześnie nadzieja, że mogę coś zmienić, dlatego o tym chcę mówić !

Rozwój to zmiana świadomości,
wiedza o sobie samym,
poznanie własnego wnętrza,
własnych myśli, uczuć, emocji,
po to, aby je zmienić
na takie, które sprawiają, że życie staje się lepsze.

Agnieszka Pytlak
cddcdc.echokonskowoli@gmail.com

SPORT

Występy tenisistów z Gminy Końskowola od stycznia - kwietnia 2018 roku.

1) X Charytatywny Turniej Tenisa Stołowego „Gramy - pomagamy" - Puławy, styczeń 2018

Kat. OPEN:

5-6. Emil Matraszek (MKS MOW Puławy), 16-17. Leszek Matraszek - Końskowola.

2) Grand Prix Puław w tenisie stołowym - klasyfikacje na dzień 26 kwietnia 2018 (pogrubionym - gracze z Gminy Końskowola):

Mężczyźni 18 - 39 lat:
punkty

1.	Maciąg Dominik	CKFiS Bełżyce	54,5
2.	Bocian Piotr MKS	Puławy	52,5
3.	Chudzik Łukasz	MKS Puławy	51

8-9.	**Matraszek Piotr**	MKS Puławy	22,5
10.	**Matraszek Emil**	MKS Puławy	22
13. -14.	**Chudzik Łukasz**	Rudy	19
24.	**Matraszek Kazimierz**	Wronów	

Mężczyźni 56 lat i starsi:

1.	Berliński Tadeusz	Puławy	79,5
2.	Kowalczyk Stanisław	Puławy	63,5
3.	Głodek Andrzej	Żelechów	37

5.	**Matraszek Leszek**	Końskowola	31,5

1.	**Matraszek Emil**	MKS Puławy	83,5
2.	Gawidziel Leszek	MKS Puławy	68,5
3.	Chudzik Łukasz	MKS Puławy	63

25.	**Matraszek Piotr**	MKS Puławy	15

OPEN

1.	Poświatowski Radosław	Puławy	59
	Bocian Piotr	MKS Puławy	68,5
2.	Kołodziejczyk Jacek	CKFiS Bełżyce	57
	Pils Jan	CKFiS Bełżyce	57
3.	Dydo Mariusz	Puławy	53,5
	Ciurkowski Tomasz	Puławy	53,5

7.	**Matraszek Emil**	MKS Puławy	31,5
	Matraszek Piotr	MKS Puławy	31,5
10.	**Kępka Jacek**	Rudy	16,5
	Matraszek Kazimierz	Wronów	16,5

Debel:

3) XX Otwarty Turniej tenisa stołowego o Puchar Starosty Zwoleńskiego - ZSRT Zwoleń, 3 luty 2018.

Kategoria Open (30 graczy):
5-8. Matraszek Emil, 13-16. Matraszek Leszek.

4) I Turniej z Cyklu Grand Prix LZS 2018 - Niedźwiada, 17.02.2018

Niezły start na inaugurację LZS, w którym mogło być nieco lepiej, bo była szansa.

Kat. Seniorzy (40 osób):
7-8. Matraszek Emil.

5) IV Turniej tenisa stołowego o Puchar Wójta Gminy Wąwolnica - Wąwolnica, 18 marzec 2018 r.

Finał w swojej kategorii zaliczył Emil, w którym przegrał 2-3. Trochę gorzej wypadł Jego brat - Piotr.

Rocznik 1999 i starsi (16 osób):
2. Matraszek Emil, 7-8. Matraszek Piotr, 13-16. Matraszek Leszek.

6) II Turniej z Cyklu Grand Prix LZS 2018 - Piotrowice, 24.03.2018

Z niezłej strony z perspektywy całości pokazał się Emil, chociaż lepsza pozycja była raczej tego dnia poza Jego zasięgiem.

Kat. Seniorzy (27 osób):
5-6. Matraszek Emil, 17-24. Matraszek Leszek.

SZEF KUCHNI JAROSŁAW WAWER POLECA!

Krakówka z grilla

składniki:

- 1 kg karkówki
- 200 ml oleju
- po 1 łyżeczce: soli, czosnku granulowanego, suszonego tymianku i oregano, rozgniecionych ziaren gorczycy, pieprzu i cukru

Karkówkę pokroić w plastry, rozbić tłuczkiem z obu stron. Wymieszać wszystkie przyprawy razem i dodać olej.
Każdy plaster karkówki natrzeć przygotowaną mieszanką i wstawić do lodówki na ok 2 godziny. Należy grillować z obu stron do miękkości.

Sałatka ziemniaczana do grilla:

składniki:

- 1 kg małych ziemniaków
- 2 pęczki rzodkiewek
- 300g ogórków kiszonych
- pęczek koperku
- 2 łyżki majonezu
- 1 szkl jogurtu naturalnego
- 2 ząbki czosnku
- sól, pieprz

Ziemniaki ugotować w łupinach, odstawić do ostygnięcia a następnie obrać ze skórek i pokroić na ćwiartki. Rzodkiewkę i ogórki pokroić w średniej grubości plasterki dodać do ziemniaków i doprawić solą oraz grubo mielonym pieprzem. Majonez wymieszać z jogurtem, przeciśniętym przez praskę czosnkiem i drobno posiekanym koperkiem. Sos wymieszać z warzywami i odstawić do lodówki przynajmniej na godzinę.

Sos Tzatziki

składniki:

- 400g jogurtu greckiego
- 2 duże ogórki zielone
- 3-4 ząbki czosnku
- świeży koperek
- sól, kolorowy pieprz

Ogórki umyć i zetrzeć na grubych oczkach tarki. Posypać odrobina soli, wymieszać i odstawić na chwile. Czosnek przecisnąć przez praskę do jogurtu i dodać posiekany koperek. Ogórki odcisnąć z nadmiaru soku i dodać do jogurtu. wymieszać i doprawić do smaku solą i kolorowym pieprzem.

Gospoda pod Różą
Rudy 4B, 24-130 Końskowola
tel. 619 239 080; 691 033 08

BIBLIOTEKA PROPONUJE

Beata Majewska – *Baśnik*.

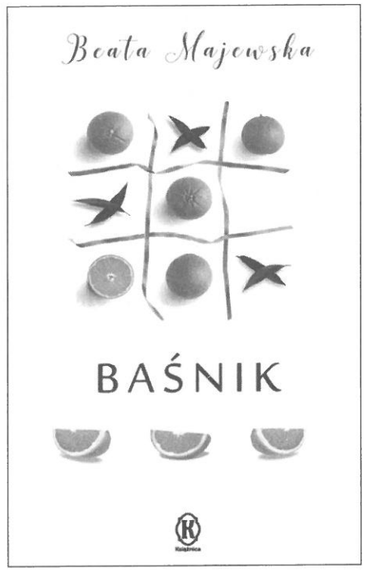

Nigdy nie jest za późno, by szukać szczęścia. Trzydziestokilkuletnia Barbara mocno przeżywa niedawny rozwód. Nie poddaje się jednak i próbuje na nowo ułożyć sobie życie. Za namową przyjaciółki postanawia zająć się zarządzaniem klubu fitness, który pozostawił jej były mąż. Wprowadza twórcze zmiany i zatrudnia nowych pracowników. Jednym z nich jest Marcin – młody fizjoterapeuta i instruktor, który zakochuje się w swej szefowej. Basia wciąż nie potrafi zapomnieć o nieudanym małżeństwie i obawia się związku z młodszym mężczyzną. Czy zdoła odbudować swoje poczucie wartości i otworzy się na nową miłość?

Magdalena Majcher – *Matka mojej córki*.

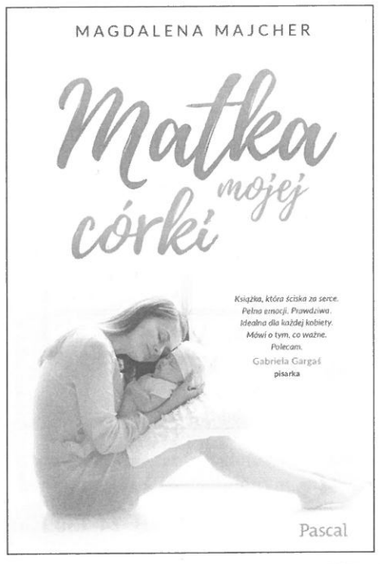

Piękna opowieść o obezwładniającej sile więzi matki i dziecka, potężniejszej od rodzinnych tajemnic i powtarzanych latami kłamstw.Nina w wieku szesnastu lat przeżyła pierwszą miłość i... zaszła w ciążę. Teraz niechętnie przyjeżdża do rodzinnej Czeladzi. Życie zmusza ją jednak do porzucenia kariery w bankowości i powrotu do domu. Musi uporać się nie tylko ze śmiercią ojca, ale również z własną przeszłością...Czy Nina znajdzie w sobie odwagę, by stanąć oko w oko z prawdą? Czy będzie potrafiła naprawić błędy z przeszłości i stać się matką dla swojego dziecka?

Diane Chamberlain – *Cień matki*

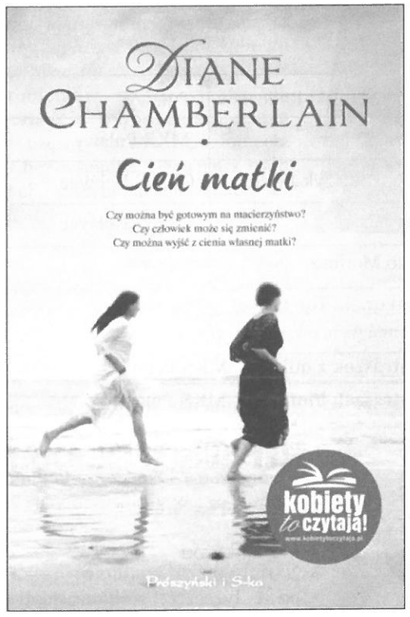

Trzecia część powieści *Latarnia Kiss River* i *Światło nie może zgasnąć*. Sekrety rodziny O'Neill wychodzą na jaw, a prawda przynosi nadzieję, która rozświetla cienie przeszłości.Annie O'Neill była kochającą matką i żoną. Wszyscy mieszkańcy Kiss River kochali ją za wielkie serce. Annie posiadała jednak pewną mroczną tajemnicę, która ujrzała światło dzienne dopiero wiele lat po jej tragicznej śmierci.Lacey O'Neill, córka Annie, przez dwanaście lat we wszystkim naśladowała matkę. Aż wstrząsająca prawda, którą w końcu ją poznała, zachwiała fundamentami jej życia. Kolejnym ciosem była śmierć bliskiej przyjaciółki z dzieciństwa. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłej Lacey została prawną opiekunką jedenastoletniej Mackenzie, córki Jessiki. Teraz, chcąc nie chcąc, musi odnaleźć się w roli matki. Skomplikowane życie uczuciowe Lacey oraz dwóch mężczyzn zabiegających o jej względy na pewno nie ułatwiają zadania. Tym bardziej, że Mackenzie niczego nie zamierza jej tego ułatwić, ani tym bardziej swojemu ojcu, którego poznała dzięki nowej opiekunce.Tymczasem morderca Annie za dobre sprawowanie wkrótce wyjdzie na wolność. O'Neillowie i całe Kiss River postanawiają do tego nie dopuścić. Najtrudniejsze wyzwanie czeka Lacey. To ona będzie musiała zmierzyć się z przeszłością i wybrać pomiędzy zemstą i przebaczeniem, lękiem i miłością.

(źródło okładek i opisów - materiały wydawnictwa)

WIELKIE HECE W BIBLIOTECE

23 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich. Na obchody tego święta Gminna Biblioteka Publiczna w Końskowoli zaprosiła Teatr „Moralitet" z Krakowa z przedstawieniem „Wielkie hece w Bibliotece". Na widowni zasiedli uczniowie klas I-III i przedszkolaki ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli. Bajeczka o tolerancji i akceptacji odmienności, jednocześnie promująca dbałość o książki zachwyciła młodych widzów. Żywo reagowała publiczność, na perypetie bohaterów książeczek, którzy powypadali ze swoich bajek, robiąc w Bibliotece wielki bałagan. Dopingowali Kota-Dziwaka i Panią Bibliotekarkę w rozwiązaniu problemu, wspólnie odkrywają, przyczynę takiego stanu rzeczy. Posklejane, naprawione książki trafiają na półki, a bohaterowie do swoich bajeczek. Porządek wraca do Biblioteki przed jej otwarciem.

(BR)

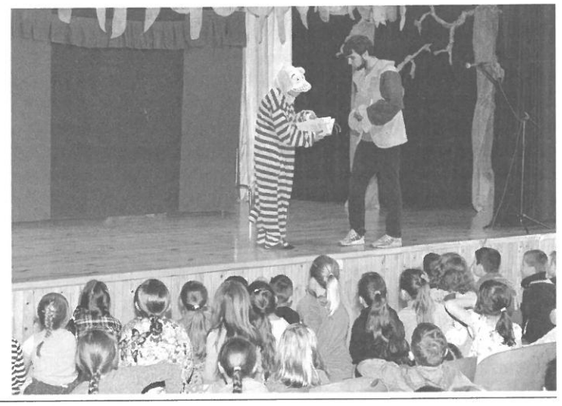

OGŁOSZENIE

Szanowni Państwo!

11 listopada będziemy obchodzić 100 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. W związku tym wydarzeniem Gminny Ośrodek Kultury w Końskowoli chciałby zaprosić Państwa do wspólnego **stworzenia wystawy poświęconej rodzeniu się niepodległości na Ziemi Końskowolskiej**.

Zachęcamy do przejrzenia albumów i archiwów rodzinnych oraz udostępniania pamiątek związanych z działalnością naszych mieszkańców na terenie naszej gminy. Dzięki archiwalnym fotografiom upamiętniającym osoby oraz wydarzenia związane z odzyskaniem niepodległości, jak również z działalnością społeczną już po jej odzyskaniu, powstanie wystawa jedyna w swoim rodzaju. Na pewno znajdą się dokumenty związane z tworzeniem się spółdzielni, działalnościa kół gospodyń czy też szkolnictwa, pożarnictwa itp. Zastrzegamy, że UDOSTĘPNIONE przez Państwa archiwa (fotografie, dokumenty, banknoty) będą przez nas skanowane, a oryginały zwracane właścicielom. Mamy nadzieję, że dzięki Państwa życzliwości i zaangażowaniu powstanie wyjątkowa wystawa, która uświetni obchody jubileuszu Niepodległej. Zachęcamy również do podzielenia się rodzinnymi historiami, które chętnie zamieścimy na łamach „Echa Końskowoli".

Czekamy na Państwa!

Dyrekcja i Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury

MODA DAWNYCH LAT

Zapraszamy do obejrzenia wystawy „Moda dawnych lat" prezentowanej w holu głównym Gminnego Ośrodka Kultury im K. Walczak w Końskowoli.

Zbiór starych fotografii stanowią portrety dawnych mieszkańców gminy Końskowola. Ukazani są nasi przodkowie w strojach obowiązującej mody w przeszłości. Obrazuje ona jak różnie ludzie postrzegają kanony piękna, a dobór ubioru, fryzury czy dodatków jest ściśle związana nie tylko ze stylem życia, ale również z polityką, wyznaniem czy statutem społecznym. Autorem wystawy jest nasza plastyk Elżbieta Urbanek.

Zachęcamy mieszkańców do odnajdywania w zbiorach rodzinnych pamiątek przeszłości i dzielenia się nimi.

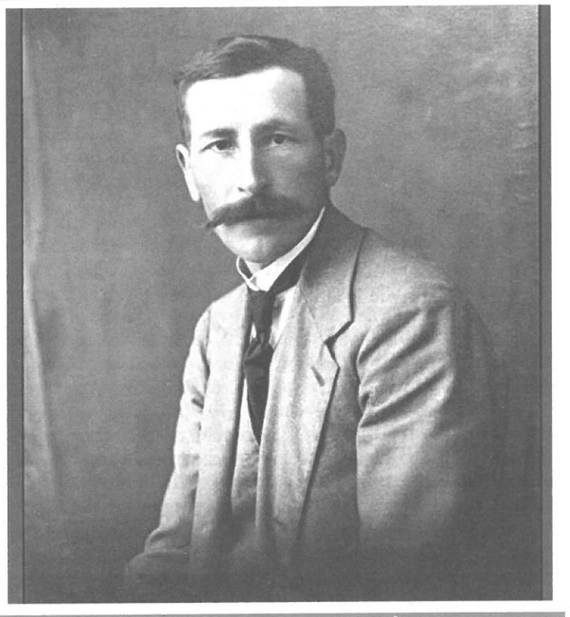

KAZIMIERZ ANDRZEJ GORZKOWSKI

Urodził się 6 grudnia 1899 r., w Ułężu Górnym (powiat garwoliński) jako Andrzeja i Rozalii Rezak.

Od 1912 r., był uczniem gimnazjum w Lublinie (Szkoła Lubelska). Jednocześnie był czynny w polskim skautingu, należąc do drużyny im. Traugutta i redagując tam pisemko uczniowskie „Polska". Później był organizatorem skautingu w Końskowoli, gdzie w latach późniejszych był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej.

W listopadzie 1918 r., uczestniczył w rozbrajaniu Niemców w Końskowoli i okolicy, następnie na czele tzw. batalionu puławskiego przybył do Lublina i wstąpił jako ochotnik do batalionu odsieczy Lwowa. W następnych miesiącach walczył w szeregach 23 i 201 pp. Podczas walk o kształt granic Polski, był czterokrotnie ranny. Po raz czwarty raniono go podczas bitwy o Warszawę. Dostał się wówczas do niewoli, z której zbiegł. Brał udział w zdobyciu Wilna. W roku 1921 został zdemobilizowany.

W latach 1921–1922 działał w Związku Strzeleckim w powiecie puławskim. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie jego głównym polem aktywności był Związek Harcerstwa Polskiego.

W 1937 r., wraz z Wacławem Błażejewskim założył oficynę wydawniczą „Godziemba", która działała także podczas okupacji niemieckiej.

Razem z Józefem Sosnowskim był współwydawcą pisma „Polska Młodych". W tym samym czasie był pracownikiem Państwowego Banku Rolnego.

Podczas Wojny Obronnej 1939 r., jako dowódca plutonu 36 pp. Legii Akademickiej, brał udział w obronie Warszawy. Odznaczył się w ataku na Okęcie w nocy 11/12 września. Dwukrotnie ranny, wzięty do niewoli, po kilku dniach zbiegł i wrócił do Warszawy. W konspiracji czynny na wielu polach już od października 1939 r. Według niektórych danych był szefem kolportażu prasy w Służbie Zwycięstwu Polski, a wg. I. Żukowicza - także kierownikiem komórki informacji ogólnej w kontrwywiadzie organizacji „Muszkieterzy" pod pseudonimem „Kazimierz". W lutym 1940 r. przez kilka dni więziony na Pawiaku. Od wiosny tego roku kierownik komórki więziennej - podległej początkowo BiP K-dy Okr. ZWZ Warszawa-Miasto, potem BiP K-dy Gł. ZWZ, wiosną 1941 r. przekazanej do Oddz. V K-dy Gł, a od stycznia 1942 r. podporządkowanej kontrwywiadowi Oddz. II K-dy Gł. AK w ramach referatu „998". Jednocześnie w 1941 r. był zastępcą Aleksandra Kamińskiego, szefa BiP K-dy Okr. ZWZ Warszawa-Miasto. Używał wówczas pseudonimów: „Andrzej", „Andrzej Sokolnicki", „AS", potem „Godziemba". Kierowana przez niego komórka więzienna - zwana potocznie grupą lub komórką „Andrzeja" - wydawała także codzienny biuletyn „AA" („Agencja Andrzeja", przekształcona następnie w pierwsze w Warszawie konspiracyjne pismo codzienne „Dzień", ukazujące się od maja 1941 r.) oraz pismo satyryczne „Lipa", wydawane od października 1940 r. Prowadził także tzw. „Kronikę Andrzeja". Po aresztowaniu łączniczki „Dagny" w mieszkaniu dr Janiny Chlebowskiej (28.04.1941) zgłosił się na ochotnika do wykradzenia z depozytu więziennego na Pawiaku kuchenki elektrycznej z ukrytymi wewnątrz dokumentami na odprawę komendantów Okręgów ZWZ. Za wykonanie tego zadania został odznaczony Krzyżem Walecznych. Mianowany podporucznikiem czasu wojny, a w 1943 - porucznikiem czasu wojny. Jednocześnie w 1940 r. był organizatorem i następnie kierownikiem Organizacji Małego Sabotażu „Palmiry". Po połączeniu „Palmir" z „Wawrem" we wrześniu - październiku 1941 r. wszedł w skład K-dy Gł. „Wawra" jako zastępca Aleksandra Kamińskiego, a potem był tam przedstawicielem płk. Antoniego Chruściela, Komendanta Okręgu Warszawskiego ZWZ-AK. Od końca 1941 r. był także kierownikiem działu IV (akcje specjalne) Podwydziału „N" w BiP K-dy Gł. ZWZ-AK pod pseudonimami „Wolf" i „Andrzej Wolf". Stał również na czele funkcjonującej w ramach tego działu tzw. Komisji Terroru Moralnego, zajmującej się wysyłką fikcyjnych zarządzeń, ostrzeżeń i wyroków śmierci do Niemców i volksdeutschów w Generalnym Gubernatorstwie. Zagrożony dekonspiracją, rozkazem szefa Oddz. II K-du Gł. AK, ppłk. Mariana Drobika, z 7 maja 1942 r. został zwolniony z funkcji kierownika komórki więziennej i przeniesiony do rezerwy na okres trzech miesięcy. Zaniechał wówczas także na pewien czas działalności w „Wawrze" i akcji „N" Potem aż do wybuchu Powstania Warszawskiego kontynuował pracę jako kierownik działu IV akcji „N" pod pseudonimem „Godziemba".

Po klęsce Powstania dostał się do niewoli, po czym został osadzony w Oflagu Grossborn. Bardzo szybko zbiegł i wrócił do kraju, by kontynuować działalność konspiracyjną. We wniosku odznaczeniowym w grudniu 1944 r. napisano o nim: "odważny, ideowy, niezmordowany w pełnej poświęcenia i wydajnej pracy. Oddał pracy konspiracyjnej nieocenione usługi".

Po „wyzwoleniu", w roku 1946 został aresztowany i skazany na 15 lat więzienia. W 1956 został zwolniony i zrehabilitowany.

Po wyjściu z więzienia podjął pracę w Muzeum Narodowym w Warszawie. W późniejszym czasie oddelegowano go do pracy w związku zawodowym. Przez cały ten czas aktywnie działał w ZHP.

Z zamiłowania historyk i bibliofil. Mimo iż 1 stycznia 1972 r., przeszedł na emeryturę, pracował w niepełnym wymiarze w Muzeum Narodowym. Był mężem (ślub pod koniec lat 20. XX w.) Gorzkowskiej z domu Kuczyńskiej, mieli dwie córki, Annę i Marię. Zmarł w Warszawie 8 stycznia 1983 r., został pochowany na warszawskim Cmentarzu Czerniakowskim.

Odznaczenia m. in:
Krzyż Srebrny Orderu Virtuti Militari V kl.
Krzyż Walecznych (trzykrotnie) 1921, 1939, 1941 r.
Krzyż Niepodległości

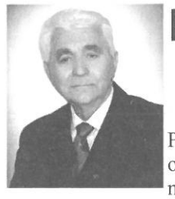

PAMIĘTNIKI Z ŻYCIA PILOTA

PODCHORĄŻÓWKA

Po mandatówce na wieczornym apelu odczytywany był rozkaz, którzy kandydaci na pilotów wpisani zostali na listę podchorążych OSL. Usłyszałem swoje nazwisko i niepewność minęła. Znowu zabrałem się do intensywnej nauki. Byłem na przyśpieszonym kursie pilotażu, bo trwała wojna w Korei. Organizowano nowe jednostki bojowe, więc brakowało pilotów. Zredukowano program kształcenia teoretycznego do niezbędnego minimum. Szkolono dużo kandydatów chętnych do latania, na lotnisku dęblińskim i lotniskach polowych.

Uczyłem się w kompanii „myśliwców." Dowódcą był kpt. Walocha, przed którym drżeli wszyscy podchorążowie. Dyscyplina i porządek były na najwyższym poziomie. Na każdym apelu porannym podchorążych, kpt. Walocha sprawdzał wygląd zewnętrzny kursantów. Wystarczyło jak zatrzymał się przed podchorążym co oznaczało, że jego wygląd musiał ulec poprawie. Najbardziej zadbanych nagradzał i stawiał ich jako wzór do naśladowania. Podchorążowie pełniący służbę dyżurnego kompanii, musieli wzorowo składać meldunek, więc każdy uczył się bezbłędnie meldować dowódcy, co w kompanii się dzieje i czym zajmują się podchorążowie. Co najmniej raz w tygodniu na placu apelowym, przed wymarszem do działu szkolenia był przegląd batalionu podchorążych, przez Komendanta Szkoły, płka pil. Szczepana Scibiora i jego zastępców. Płk Scibior znany był z wręczania żyletek nieogolonym podchorążym a nawet oficerom. „Nagrodzony żyletką" wstydził się przed całym batalionem. I chociaż rzadko kiedy padały naganne słowa, efekt wychowawczy był doskonały. Takie zdarzenia, jako metody wychowawcze zapamiętuje się na zawsze.

NAUKA LATANIA

Wiosną 1951 roku, po zdaniu egzaminów teoretycznych zostałem przydzielony do szkolonej eskadry kpt. Kazimierza Ciepieli. Eskadra przebazowała się na lotnisko Świdnik. Moim instruktorem został ppor. pil. Józef Grzanka. Dowódcą klucza por. Irena Sosnowska. Grupa szkoleniowa liczyła 7 podchorążych. Eskadra szkoliła się na samolotach szkolnych UT-2, produkcji radzieckiej. Był to trudny samolot do nauki latania, bardzo czuły w sterowaniu, ale dawał perspektywy łatwiejszego opanowania techniki pilotowania na następnych typach, szczególnie na samolotach bojowych. Moimi kolegami w grupie szkoleniowej byli podchorążowie: Mydlarz Edmund, Malicki Jan, Chudzik Jan, Mindur Zdzisław, Kantyka Czesław i Sąsiadek Zygmunt. Wszystkich kolegów z okresu nauki latania wspominam z olbrzymim sentymentem. Miałem stopień plutonowego podchorążego i byłem nie co starszy wiekiem, o 2 – 3 lata różnicy. W nauce latania nie miałem żadnych trudności. Samodzielnie wyleciałem w grupie jako pierwszy, w minimalnym czasie nalotu. Szkolenie w grupie zakończyliśmy bez przesłanek i awarii lotniczych, chociaż lataliśmy na starym, i mocno wyeksploatowanym sprzęcie.

Często wspominam swojego instruktora, który po raz pierwszy szkolił podchorążych na pilotów. Uczył bezpiecznego latania, tłumacząc ciągle jak postępować w awaryjnych sytuacjach. Przeżywał trudności uczniów i cieszył się ich osiągnięciami. Po wylataniu programu lotów, przed samodzielnym wylotem i nauce budowy kręgu, gruntownego opanowania startu i lądowania, instruktor przedstawił mnie dowódcy klucza do egzaminu. Lot z por. Sosnowską odbyłem na ocenę b. dobrą. Następnie, ona przedstawiła mnie na egzamin do dowódcy eskadry. Po odbyciu lotu z trzecim egzaminatorem, otrzymałem uwagi i dopuszczenie do samodzielnego lotu, wpisane do książki lotniczej podchorążego. Na przednie siedzenie włożono i przymocowano worek z piaskiem, dla nie zachwiania środka ciężkości. Instruktor osobiście przypiął mnie pasami i zapytał: Nie boisz się samodzielnie lecieć? Odpowiedziałem, nie zabili mnie banderowcy więc przeżyłem, a zginąć śmiercią lotnika to zaszczyt. Tą odpowiedzią wzbudziłem niepokój u instruktora. Zastanawiał się czy mnie nie wysadzić z kabiny. Zauważyłem jego zdziwioną twarz i przeprosiłem. Powiedziałem przepraszam żartowałem, więc zeskoczył ze skrzydła i dał znak, że mogę kołować na pas startowy. Obserwując mnie z ziemi kiedy leciałem po kręgu, zwierzył się koledze - innemu instruktorowi - jak się wypowiedziałem przed startem. Na szczęście, ten kolega pochodził z Wołynia i uświadomił instruktora Grzankę „poznaniaka" co się działo na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej w czasie wojny. Ile Polaków UPA wymordowała, za to, że urodzili się Polakami. Po wykonaniu dwóch lotów i wyłączeniu silnika, pierwszy pogratulował i pochwalił instruktor. Żeby tradycji stało się zadość, musiałem się odwrócić żeby instruktor mógł kopnąć mnie w tyłek. Zamachnął się mocno mówiąc, że: *to kara za to, że nie powiedziałeś mi, co przeżyłeś na wschodzie polski w czasie wojny.* Pierwsi ustawili się koledzy z grupy, żeby pogratulować samodzielnego wylotu. Niektórzy z nich zbyt dużo energii wkładali w tę tradycję, ale byli i tacy, którzy gratulowali serdecznym uściskiem ręki. Pierwszy samodzielny lot dla każdego pilota stanowi wielkie przeżycie. Nie tylko cieszyłem się, że sam dokonałem startu i lądowania poważnym samolotem i zostałem pilotem. Było to mocne przeżycie, skoro pamiętam każdą wykonywaną czynność w tym locie, już ponad 60 lat.

Cały program kursu latania odbyłem po minimalnym czasie i bez problemów. Po zakończonym programie szkolenia lotniczego i zdaniu egzaminów z przedmiotów teoretycznych, zostałem promowany 15 lipca 1951 roku, na stopień chorążego. Od chwili kiedy Dowódca Wojsk Lotniczych gen. Turkiel dotknął szablą mojego ramienia, mówiąc: *Mianuję was podchorąży plutonowy Janie Białowąs, chorążym lotnictwa,* zostałem oficerem, i mogłem zawiesić na lewej piersi odznakę pilota „GAPĘ", symbol podniebnych rycerzy. Byłem dumny, bo marzenia moje stały się rzeczywistością. To finał podchorążackiej drogi, w którą włożyłem bardzo dużo niełatwej, pełnej wyrzeczeń i poświęceń pracy. Po promocji dostałem dwa tygodnie urlopu wypoczynkowego. Pojechałem do domu rodzinnego w mundurze z „gapą", pochwalić się, że ukończyłem słynną Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie i pokazać się jak wyglądam. Wszyscy w rodzinie byli dumni i zachwyceni moim wyglądem. Tylko ojciec nie okazywał zachwytu, bo to nie przedwojenny oficer. W jego pojęciu to dla Polski czasy II RP były idealne, z idealnym naczelnikiem państwa polskiego. Nawet kiedy byłem już starszym oficerem i młodszy brat założył moją wojskową czapkę, przyglądając się w lustrze jak mu pasuje, ojciec powiedział do brata iż jest to czapka bolszewickiego oficera. Ja odpowiedziałem, że mundur lotnika wraz czapką, niczym nie różnił się od formy przedwojennej. Dla ojca jako syn byłem całkowicie

„ przerobiony" na modłę bolszewicką. Ale jako syn nigdy ojcu nie odpowiedziałem złośliwie na powyższe docinki, że nie jestem przedwojennym oficerem. Spokojnie odpowiadałem, że oficerem przed wojną nie miałbym możliwości zostać a na przeszkodzie stało chłopskie pochodzenie.

W końcówce życia zmienił zdanie. Prosił o częste odwiedziny i przepraszał, że w stosunku do mnie nie był sprawiedliwy, chociaż nigdy na to nie czekałem. Wyróżnił mnie zaufaniem i przekazał książeczki oszczędnościowe – z małą ilością pieniędzy – na pomnik po jego śmierci. Wola ojca została spełniona.

Po krótkim, bo dwutygodniowym urlopie zostałem skierowany na kurs instruktorski w tej samej eskadrze, w której nauczyłem się latać. Już nie byłem uczniem, ale słuchaczem. Na kursie instruktorskim z uwagą wysłuchiwałem wykładów z pedagogiki, dydaktyki i psychologii. Wiedza, która nauczycielowi pilotażu była i jest bardzo potrzebna. Nam, przyszłym instruktorom wpajano zasady teorii nauczania pilotażu, w jaki sposób najłatwiej osiągać zamierzone cele.

Trafiłem pod opiekę porucznika Maciołka, który awansował na dowódcę klucza. Program lotów kursu instruktorskiego był dość obszerny. Loty metodyczne odbywały się od 7.00 do godz. 12.00. Po obiedzie i odpoczynku, znowu jechaliśmy na lotnisko i lataliśmy przez 4 lub 5 godzin – prawie do zachodu słońca. Po programie instruktorskim i zdaniu egzaminów w powietrzu i z przedmiotów teoretycznych, zostałem dopuszczony do szkolenia powietrznego podchorążych w OSL, na samolotach UT-2. Stałem się więc instruktorem pilotażu, mając nalot ogólny niewiele ponad 100 godzin, wylatanych na jednym typie samolotu. Loty odbywały się pięć a nawet sześć dni w tygodniu. Tylko pogoda ograniczała latanie, gdyż nie było wówczas na wyposażeniu szkoły lotniczej naziemnych środków zabezpieczenia lotów. Każdy pilot nalot ogólny uzupełniał błyskawicznie co było ważne przy zmianie typu samolotu.

PRACA INSTRUKTORA PILOTAŻU

Jest trudna i odpowiedzialna, ale daje dużo satysfakcji z osiągniętych wyników. Odpowiedzialna, bo instruktorowi powierza się życie ucznia. Trudna, bo latanie jest skomplikowaną profesją i odbywa się na ziemi i w powietrzu. Program podstawowego szkolenia podchorążych, na samolotach UT-2, mieścił się w granicach 50-55 wylatanych godzin. W tym czasie uczeń-pilot miał opanować loty po kręgu, podstawową akrobację, loty w zasłoniętej kabinie według przyrządów pokładowych, loty nawigacyjne po trasie, oraz loty w szyku dwóch samolotów i klucza, czyli szyk trzech samolotów. Praca instruktora pilotażu wymaga niemal mistrzowskiego opanowania techniki władania samolotem. Pewności wykonywania poszczególnych elementów w pilotowaniu samolotu, by uczniowie byli przekonani, że pilot – instruktor nauczy ich latać bezpiecznie, rozważnie i spokojnie. Powinien łatwo i zrozumiale przekazywać potrzebne nawyki uczniom, którzy go naśladują.

Po kursie instruktorskim przydzielono mi 6 uczniów, których miałem nauczyć latać. Przyjemnie jest mieć własną grupę uczniów, których się szkoli, aby potem cieszyć ich osiągnięciami. Każdy instruktor ma własny sposób przekazywania wiadomości i umiejętności praktycznych. Dużą rolę odgrywa jasność przekazywania myśli uwag dotyczących błędów popełnianych na ziemi i w powietrzu. „Język" instruktora musi być zwięzły i komunikatywny. Młody wiek instruktora i ucznia zbliża ich i ułatwia wzajemne poznanie charakteru. W szkoleniu między grupami istnieje rywalizacja, który instruktor pierwszy doprowadzi swojego ucznia do samodzielnego wylotu. W tej rywalizacji przegrywałem i często wygrywałem. W pierwszej grupie nie miałem szybownika, który byłby obyty z lotniskiem, szybowcem czy samolotem. Z sześciu uczniów, nauczyłem latać tylko pięciu, jeden zrezygnował, gdyż jego żołądek nie tolerował lotów. Była to pierwsza grupa, którą nauczyłem latać od podstaw, bez przesłanek do wypadku lotniczego z czego byłem bardzo dumny. Ponad 60 lat przechowuję pamiątkę darowaną mi przez uczniów.

PIERWSZA ZAPAMIĘTANA KATASTROFA LOTNICZA

Loty z uczniami rozpoczynaliśmy o godz. 5.00. Przed lotami należało zjeść przygotowane śniadanie na stołówce, odbyć odprawę z kierownikiem lotów i sprawdzić stan techniczny samolotu. Trzeba więc było wstać z łóżka o godz. 3.30. Po toalecie przeważnie spoglądałem na kalendarz, żeby zobaczyć kiedy będzie niedziela, żeby się porządnie wyspać. Był dzień 2 sierpnia 1952 r. Około godz. 4.30 wyszedłem do samochodu ciężarowego, który przyjechał po pilotów, mieszkających w powstającym wówczas mieście - Świdniku. Na ulicach panowała jeszcze senna cisza, za wyjątkiem ćwierkania ptaków. Przy samochodzie byłem pierwszy i wskoczyłem na jego skrzynię. Za chwilę przybiegł ppor. pil. Grzegorz Chałupek. Wspaniały kolega i zapalony lotnik, który „żył lotnictwem," lub jak inni oceniali miał z - ba lotniczego. Usiadł przy mnie i zaczął opowiadać, że krótko spał tej nocy bo czytał pamiętnik któregoś z pilotów polskich walczących w bitwie nad Anglią. Mówił: *Wiesz Jasiu, że gdyby teraz wybuchła wojna to ja miałbym medali i krzyży całą pierś, robiąc charakterystyczny ruch ręką!* Odpowiedziałem, *Grzesiu, albo byś zdobył tylko jeden, brzozowy!* Nie zrażał się docinkami kolegów i w dalszym ciągu fantazjował na temat przeczytanej przez kilkanaście minut jazdy książki, chociaż nie wszyscy piloci słuchali jego relacji. Po śniadaniu i odprawie z kierownikiem lotów, poszedł do swojej grupy uczniów i przedłużał swoje fantazje, jakby on latał i posyłał pilotów wroga na tamten świat. W tym dniu wystartował do kolejnego trzeciego planowanego lotu, z podchorążym Ryszardem Papajskim. Był to lot do strefy, na wysokość 1500 m. i miał trwać 30 min. Była to nauka akrobacji, nauka wykonywania figur poziomych i pionowych oraz wyprowadzania samolotu z korkociągu. Przy wykonywaniu figur pionowych można było utracić najwyżej 500 m. wysokości a nie 1500, ale po wykonaniu wielu figur z pchr. Papajskim, instruktor pilotażu Chałubek, wracając na lotnisko, zobaczył rybaków na jeziorze i postanowił ich zadziwić. Obniżył lot i przeleciał nad ich głowami. Rybacy radośnie pomachali pilotom, stojąc w łodzi. Grzesio postanowił ich przestraszyć chciał, żeby się w łódce położyli. Za drugim przelotem bardziej obniżył lot, podwoziem dotknął lustra wody i skapotował, czyli samolot wykonał obrót wokół osi poprzecznej, uderzając plecami o wodę, rozbijając się na drobne części. Instruktor ppor. Grzegorz Chałupek i uczeń pchr. Ryszard Papajski ponieśli śmierć. Tak się kończy niepotrzebna i nierozważna brawura, sprzężona z chuligaństwem lotniczym. Pilot niezdyscyplinowany ginie sam. Instruktor zabija nie tylko siebie, lecz także ucznia.

Wypadek lotniczy to zdarzenie wielce niepożądane, ale od zarania lotnictwa uparcie towarzyszy lotnikom. Jest to wielki tragizm ludzki, szczególnie gdy zdarzy się z winy pilota. A wina instruktora Chałupka była ewidentna. Mniej mi żal było Grzesia, bo niepotrzebnie narażał życie własne i ucznia. Za podchorążym Papajskim roniłem łzy. Chłopak dobrze wychowany, którym szczycili się rodzice. Oboje bardzo rozpaczali za jedynakiem. Obarczono mnie obowiązkiem, opiekowania się rodzicami tragicznie zmarłego podchorążego, kiedy przyjechali do jednostki. Trzeba było odpowiadać na pytania: jak doszło do katastrofy? Kto odpowiada za szkolenie podchorążych? Kto odpowie za śmierć ich syna? I tym podobne. Lotnictwo i latanie, to nie tylko wiedza i profesjonalna doskonałość lecz także romantyzm, brawura i nieuniknione ryzyko. Jeśli jest spotęgowane młodzieńczą fantazją, dochodzi do katastrofy. A brak doświadczenia zawodowego i życiowego przynosi niespodziewane i niepożądane skutki. W dokumentacji zanotowana została przyczyna katastrofy: naruszenie przez pilota przepisów wykonywania lotów.

PIERWSZA PRZESŁANKA DO WYPADKU LOTNICZEGO

Na lotnisku w Świdniku w 1952 r., zorganizowane zostały loty metodyczne. Latali tylko piloci – instruktorzy, na doskonalenie techniki pilotażu. Instruktorów sprawdzali dowódcy kluczy. Ich natomiast dowódca eskadry.

Poleciałem z dowódcą klucza do strefy na akrobację, za którą dostałem ocenę pozytywną. W tym dniu miałem wykonać kilka treningowych lotów na doskonalenie techniki pilotowania samolotu. Po przerwie śniadaniowej wsiadłem do kabiny, uruchomiłem silnik, dokonując jego próby. Ponieważ wszystkie parametry były w normie, wykołowałem do startu. Start odbywał się w kierunku południowo – wschodnim. Kiedy samolot oderwał się od ziemi, na wytrzymaniu (ok. 1 metr wysokości) silnik zaczął przerywać więc przerwałem start. Ponieważ był jeszcze w miarę równy teren więc wytraciłem bezpiecznie prędkość i wróciłem na postój samolotów, objaśniając mechanikom dla czego przerwałem start. Mechanicy posprawdzali układy paliwowe i elektryczne, ale defektu nie znaleźli. Uruchomili silnik, przeprowadzili jego próbę i stwierdzili, że pilotowi zdawało się, że silnik źle pracował. Wówczas, z-ca dowódcy eskadry kpt. Andrzej Adamczuk, stwierdził, że polecimy obydwaj i on pokaże co można na tym samolocie robić w czasie lotu. Moje tłumaczenie, że jest jakiś defekt w silniku, nie przekonały kapitana Adamczuka. Personel techniczny przekonał go, że niema defektu technicznego,wszystko jest w normie, tylko młody pilot ma defekt, ale w głowie. Bardzo zdenerwowałem się i rzekłem: *lecimy i jak się zabijemy to obydwaj.* Powiedziałem mechanikowi, że silnik może przerwać pracę w czasie startu i możemy się rozbić tam w tych gruzach – pokazałem ręką w kierunku startu. Wsiedliśmy obaj do samolotu, dokonaliśmy próby silnika i rozpoczęliśmy start. Po oderwaniu samolotu od ziemi, na wytrzymaniu silnik przerwał. Tym razem było gorzej, bo przed nami była krótsza przestrzeń do wytracenia prędkości. Przy końcu lotniska było zwalisko kamieni i wszelkiego rodzaju żelastwa. Jednak szczęśliwie z pierwszej kabiny zakończyłem dobieg samolotu, gdyż z pierwszej kabiny miałem lepszą widoczność. Chciało mi się bardzo śmiać i czułem radość na duszy. Zapytałem: *kto miał rację?* Przecież, gdyby o parę sekund później silnik przerwał pracę to obaj bylibyśmy już na tamtym świecie! Kpt. Adamczuk natychmiast wysiadł z kabiny, uścisnął mi rękę i rzekł: Miałeś rację i odszedł. Od tej chwili samolot przejęli mechanicy i po kilku godzinach szukania defektu, znaleźli. Okazało się, że gniazdo igliczne w gaźniku nie było zabezpieczone. Pod wpływem wibracji silnika odkręcała się nakrętka, tworząc coraz mniejszą szczelinę do przepływu paliwa. Mniej benzyny napływało do gaźnika a przy starcie silnik pracował na pełnej mocy, więc zużywał więcej paliwa. Kiedy brakowało, przerywał. Przeprosili mnie wówczas i mechanicy.

Następne niebezpieczne zdarzenie przeżyłem kilka dni później. W locie po kręgu z podchorążym, silnik zaczął przerywać. Pod nami był las, więc nie było gdzie przymusowo lądować. Instrukcja nakazywała, żeby w takich sytuacjach kran paliwa przestawić na górny zbiornik. Tę czynność wykonałem błyskawicznie, ale nie wiele to pomagało. Wówczas zasilałem silnik pompką zastrzykową, służącą do jego rozruchu. Tracąc wysokość udało mi się zejść z powierzchni lasu, żeby móc przymusowo wylądować na polach, chociaż przyziemienie w przygodnym terenie na tym typie samolotu też było niebezpieczne, gdyż podwozie nie było chowane. Tracąc wysokość, pompką zastrzykową podtrzymywałem pracę przerywającego silnika, zbliżałem się do lotniska. Udało mi się do niego dociągnąć Wylądowałem na jego skraju, w poprzek pasa startowego. Pierwszy przyjechał lekarz. Następnie przybiegli mechanicy ze starszym technikiem Andrzejem Kwietniem. Zdejmowałem z siebie uprząż spadochronu, kiedy usłyszałem słowa technika: „A nie mówiłem, kran jest w górnym położeniu!" Odszedłem od samolotu, nie chcąc dyskutować z ludźmi, którzy bez dokładnego sprawdzenia samolotu i wykrycia defektu wyrokują, że jest to wina pilota. Kiedy mechanicy podnieśli maskę silnika i zobaczyli, że górny zbiornik paliwa jest prawie pełny, zdziwiony technik por. Kwiecień, już spokojniej kazał szukać defektu. Po kilku godzinach udało się go ustalić, w instalacji zasilania paliwem. Dowódca eskadry, cały personel latający a szczególnie techniczny podkreślali moją mądrą decyzję, podtrzymywania ułomnej pracy silnika pompką zastrzykową i wylądowania na lotnisku. Alternatywą byłoby przymusowe lądowanie w lesie lub w przygodnym terenie. Nie tylko doszłoby do rozbicia samolotu, ale życie ucznia i moje byłoby bardzo poważnie zagrożone.

Wspomnienie autorstwa Jana Białowąsa,
przekazane przez rodzinę autora.
Wszelkie treści prezentowane w poszczególnych odcinkach są wyrazem osobistych poglądów ich autora.

KINO SYBILLA ZAPRSZA

„Deadpool 2" – akcja/komedia/science-fiction, prod. USA, reż David Leitch. Premierowo na ekranie naszego kina od 17 do 31 maja. Dostępna wersja 2D dubbing oraz 2D napisy.
Po przeżyciu groźnego wypadku podczas serfowania, Wade Wilson (Ryan Reynolds) stara się spełnić swoje marzenia o sławie jako hodowca buldoga francuskiego, jednocześnie żyjąc w otwartym związku z ukochaną kobietą. Próbuje odzyskać swoją pasję do życia, toczy walki z wojownikami ninja i człowiekiem z metalu. Podróżuje po całym świecie, by odkrywać znaczenie rodziny, przyjaźni i by ubogacić swoje życie seksualne.

„Bóg nie umarł: Światło w ciemności" – dramat, prod. USA, reż. Michael Mason. Premierowo na ekranie naszego kina od 18 do 31 maja.
Wokół kościoła Św. Jakuba narasta coraz więcej sporów. Przeciwnikom wiary przeszkadza fakt, że świątynia stoi na terenie uniwersytetu. Gdy pewnej nocy pożar pustoszy kościół, władze uczelni postanawiają wykorzystać okazję, by usunąć parafię ze swojego terenu. Wielebny Dave zmaga się z pogróżkami i szykanami. Mimo poparcia parafian, zaczyna rozważać przeniesienie świątyni. Prawdziwe wątpliwości w jego sercu zasieje pojawienie się jego dawno niewidzianego brata, który niespodziewanie włączy się w konflikt wokół kościoła. Gorzkie wspomnienia powrócą, otworzą się dawne rany. Bracia będą musieli zmierzyć się z trudnymi pytaniami z przeszłości.

„Bella i Sebastian 3" – familijny/przygodowy, prod. Francja, reż. Clovis Cornillac, 97 min. Premierowo na ekranie naszego kina od 1 do 20 czerwca. Dostępna wersja 2D dubbing.
Odkąd Bella urodziła piękne i zdrowe szczenięta, Sebastian jest wniebowzięty. Psiaki o imionach Atos, Portos i Aramis rosną jak na drożdżach i kudłata rodzinka co dzień przynosi całej okolicy mnóstwo radości. Niestety to szczęście wkrótce zburzy pewien nieznajomy, który pojawi się w wiosce żądając oddania Belli i jej dzieci. Twierdzi on, że jest jej prawowitym właścicielem i choć źle mu z oczu patrzy, sąd musi przyznać mu rację. Sebastian jest załamany, ale nie zamierza się poddać. Pod osłoną nocy ucieka w góry w towarzystwie swych ukochanych psiaków. Ich tropem rusza tajemniczy nieznajomy, a co gorsza zbliża się załamanie pogody...

„Wyszczekani" – **komedia**, prod. USA, reż. Raja Gosnell. Premierowo na ekranie naszego kina od 1 do 14 czerwca. Dostępna wersja 2D dubbing.
Szalona komedia. Max, pracujący dla policji rottweiler, samotnik w typie macho, zostaje wysłany na prestiżową wystawę psów, by zbadać tajemniczą sprawę związaną z nielegalnym handlem zwierzętami. Niestety, zostaje tam wysłany wraz ze swym partnerem – człowiekiem, co rodzi mnóstwo zaskakujących i zabawnych sytuacji.

Zapowiedzi „Wieczoru kinomaniaka"

17 maja – „CZAS MROKU" biograficzny/dramat/histo-ryczny, prod. USA, W. Bryt, 125 min, reż. Joe Wright
24 maja – „NIGDY CIĘ TU NIE BYŁO" - dramat/thriller, prod. USA, 85 min, reż. Lynne Ramsay
31 maja – „JESTEM NAJLEPSZA. JA, TONYA" biograficzny/dramat/sportowy, prod. USA, 119 min, reż. Craig Gillespie
7 czerwca – „WSZYSTKIE PIENIĄDZE ŚWIATA" thriller, prod. USA, 132 min, reż. Ridley Scott

MATERIAŁY DO „ECHA"

Uprzejmie proszę o dostarczanie materiałów do kolejnego **numeru „Echa Końskowoli"** do **5 czerwca 2018 r.** Można je przekazać osobiście w GOK-u, przesłać na adres e-mail: **echo.konskowola@wp.pl** lub skontaktować się telefonicznie pod numerem **573 298 733**. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść publikowanych reklam.

Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli" oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.

Justyna Żurkowska

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Józef Dzięgie	77	Młynki
Mirosław Krych	55	Końskowola
Grzegorz Mańka	58	Stara Wieś
Stanisław Miazga	86	Wronów
Józef Rybicki	86	Końskowola
Kazimierz Sykuła	60	Stok
Henryka Soleniec	92	Skowieszyn
Regina Adamczyk	86	Las Stocki
Michalina Binięda	90	Stok

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W KOŃSKOWOLI IM. K. WALCZAK
Redakcja:
Justyna Żurkowska (p.o. redaktor naczelnej),
Monika Dudzińska, Teresa Dymek, Elżbieta Urbanek
Zdjęcia: Wojciech Skorupski, Justyna Żurkowska
Stali współpracownicy:
Agnieszka Franczak-Pać, Angelika Bondel,
ks. Konrad Piłat, Mirosława Baca,
Agnieszka Pytlak
Kontakt:
Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81 88 162 69, kom. 573 298 733
e-mail: echo.konskowola@wp.pl, gok_konskowola@post.pl
Skład i druk:
Drukarnia ELKO w Końskowoli
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.

GRUPA AZOTY

Saletrosan® 26 zawiera w swoim składzie 26% azotu w wolniej działającej formie amonowej stymulującej rozwój korzeni roślin (19 %) oraz saletrzanej działającej szybko (7%), a także 13% siarki (S) tj. 32,5% trójtlenku siarki (SO_3), w formie siarczanowej. Jest idealnym nawozem dla roślin, które obok dobrego zaopatrzenia w azot, potrzebują również szybko działającej siarki siarczanowej. Saletrosan® 26 pozwala utrzymać dobre zaopatrzenie roślin w azot, a dzięki obecności siarki efektywnie go wykorzystać.

Siarka – ważny składnik plonotwórczy

Zbilansowane nawożenie warunkujące uzyskanie wysokich i wartościowych plonów roślin uprawnych, wymaga uwzględnienia obok NPK, także siarki. Planując uprawę rzepaku, a także zbóż, kukurydzy, buraka cukrowego, należy pamiętać o dostarczeniu roślinom odpowiedniej ilości siarki oraz jej zastosowanie w najwłaściwszej formie. Pierwiastek ten jest pobierany w znacznych ilościach przez rośliny. Z plonem roślin wynoszone jest od 15 do 80 kg S/ha, zależnie od gatunku rośliny uprawnej. Optymalne odżywienie roślin siarką wpływa zarówno na wzrost zawartości białka, skrobi, cukru, jak również wytwarzania tłuszczu u roślin oleistych.

Niedobór siarki to:
- **w uprawie zbóż –** spowolniony wzrost i rozwój roślin, sztywność liści, które są żółtozielone w porównaniu do roślin prawidłowo odżywionych. Rośliny wytwarzają mniejszą liczbę ziaren w kłosie, zredukowana zostaje zawartość białka i glutenu,
- **w uprawie rzepaku –** marmurkowate chlorozy młodych liści, zaczynające się od brzegu liścia, deformacja blaszki liściowej w kształcie łyżeczki, bielenie kwiatów i ich redukcja, zmiana wielkości i rozmiarów płatków kwiatowych, zredukowana liczba łuszczyn i nasion w łuszczynach. Optymalne odżywienie roślin siarką wpływa na wzrost wydajności i jakości oleju rzepakowego, lepiej wykształcony system korzeniowy, zmniejsza się również podatność roślin na patogeny chorobotwórcze,
- **w uprawie buraka cukrowego –** młodsze rośliny mają pożółknięte liście, które są węższe i mniejsze w porównaniu do roślin prawidłowo odżywionych siarką. Dobre odżywienie roślin tym pierwiastkiem wpływa na wzrost zawartości cukru w korzeniach.

Objawy niedoboru siarki można łatwo pomylić z niedoborami azotu bądź magnezu. Przy czym charakterystyczna cecha odróżniająca niedobory tych pierwiastków to: niedobór siarki pojawia się na najmłodszych liściach, natomiast azotu i magnezu na starszych.

Wybrać odpowiedni nawóz...
Siarka pobierana jest przez rośliny głównie z gleby, poprzez system korzeniowy rośliny, w postaci jonu siarczanowego. Koniecznością jest więc stosowanie szybkodziałających nawozów, zawierających w swoim składzie siarkę w formie siarczanowej. **Stosując nawozy zawierające np. siarkę elementarną, narażamy rośliny na niedobór tego pierwiastka, gdyż nawozy te muszą ulec przemianom w glebie, tj. przejść do formy siarczanowej, a to wymaga czasu...**
Dobrym rozwiązaniem jest zastosowanie siarki pogłównie wiosną w postaci nawozów, takich jak **Saletrosan® 26**, czy też **Saletrosan® 30**. Nawozy te obok siarki zawierają również azot, są więc doskonałym rozwiązaniem w wiosennym nawożeniu roślin.

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Radwan sprzedaż nawozów

Przedsiębiorstwo Handlowe
Sprzedaż Art. do Produkcji Rolnej
Ryszard Radwan
Młynki 37 A, 24-130 Końskowola
tel. 81 8816 515, 500 384 726
p.h.ryszard.radwan@wp.pl
www.phradwan.pl

W OFERCIE RÓWNIEŻ

macro AS 21
select AS 21
Saletrosan 30
Saletrzak 27 standard plus
Saletrzak 27 standard z borem
Saletrzak 27 makro

Dowiedz się więcej: nawozy.eu

LOKATA PROGRESYWNA 24 M
JUBILEUSZOWA

już od 1 000,00 zł.

Oprocentowanie aż do

7%

Średnia efektywna stopa 2,50%

1978-2018
Rok jubileuszowy

40 LAT
Banku Spółdzielczego
w Końskowoli

Bank Spółdzielczy
w Końskowoli

Po szczegółowe informacje zapraszamy do naszych placówek
w Końskowoli, Puławach, Dęblinie i Łęcznej